ILUSTROWANY
KURIER POLSKI
Cena 20 gr

ROK IX (1953) | Niedziela/poniedziałek, 15/16 listopada | Nr 273 (2774)

CZĘŚCIOWA OBNIŻKA CEN DETALICZNYCH
artykułów spożywczych i przemysłowych
cen potraw i napojów w zakładach gastronomicznych otwartych
oraz niektórych usług

Uchwała Rady Ministrów z dnia 14. XI. 1953 r.

WARSZAWA (PAP) W celu dalszej poprawy poziomu materialnego ludności i podniesienia jej siły nabywczej

uchwala się:

1 dokonać z dniem 15 listopada 1953 r. częściowej obniżki cen detalicznych artykułów spożywczych i przemysłowych, cen potraw i napojów w zakładach gastronomicznych otwartych oraz niektórych usług zgodnie z zestawieniem podanym w załączniku do niniejszej uchwały, zawierającym ważniejsze artykuły podlegające obniżce cen.

Przyniesie to oszczędność dla ludności pracującej w wysokości ca 4.500 milionów złotych w stosunku rocznym, a łącznie ze zniżką cen dokonaną w drodze sprzedaży poremanentowej i posezonowej 5.400 milionów złotych;

2 zobowiązać Ministra Handlu Wewnętrznego oraz Ministra Przemysłu Drobnego i Rzemiosła do wprowadzenia obniżonych cen w życie z dniem 15 listopada 1953 r.

Prezes Rady Ministrów
BOLESŁAW BIERUT

Prezydium PKOP domaga się natychmiastowego uwolnienia statku „Praca"

WARSZAWA (PAP) Rozszerzone prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju zebrane w dniu 13 bm. w Warszawie, protestuje z najgłębszym oburzeniem przeciwko pirackiemu porwaniu polskiego statku handlowego „Praca" przez czangkaiszekowskich bandytów.

Za ten niesłychany akt gwałtu, naruszający elementarne zasady pokojowego współżycia międzynarodowego, który wzbudził oburzenie wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie, pełną odpowiedzialność ponoszą władze amerykańskie, pod których rozkazami i opieką znajdują się kuomintangowskie niedobitki na Taiwanie.

Ten wyczyn piracki odsłonił raz jeszcze gangsterskie metody kół agresywnych, które nie chcą dopuścić do odprężenia w stosunkach międzynarodowych, które zainteresowane są w szerzeniu zamętu i nienawidzą pokoju

Wyrażając jednomyślne uczucia całego narodu polskiego, prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju domaga się natychmiastowego uwolnienia statku „Praca" wraz z załogą i ładunkiem i umożliwienia mu kontynuowania jego podróży.

Solski wystąpi w „Grubych rybach" na scenie krakowskiej

W Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie odbywają się pod kierunkiem reżyserskim Wacława Nowakowskiego próby „Grubych ryb" Bałuckiego z udziałem Ludwika Solskiego

Orki zimowe zwiększają plony

Orki zimowe są jednym z zabiegów agrotechnicznych zapewniających wysokie plony zbóż jarych.
Na zdjęciu: Orki zimowe w PGR Morzyce (woj. bydgoskie)
(Foto — CAF)



Wykaz ważniejszych artykułów podlegających obniżce cen

Załącznik do uchwały Rady Ministrów z dnia 14. listopada 1953 roku

I. Artykuły spożywcze

1. Pieczywo pszenne zwykłe	średnio o 12%
w tym:	
chleb pszenny	10%
bułki pszenne	16%
chała pszenna zwykła	12%
chleb Graham	7%
2. Chleb pszenno-żytni (mieszany)	średnio o 7,0%
w tym:	
chleb nałęczowski	7,5%
chleb sandomierski	5,5%
chleb łęczycki	6,0%
chleb łódzki	6,0%
suchary pszenno-żytnie	40,0%
3. Pieczywo pszenne wyborowe	średnio o 10%
w tym:	
bułki maślane, rogaliki	9,0%
warszawianki, rogale, obwarzanki	11,0%
solanki, szwedki	11,0%
4. Pieczywo półcukiernicze	o 12,5%
w tym:	
bułki maślane przekładane	12,5%
bułki drożdżowe z serem	12,5%
5. Pieczywo cukiernicze	o 10%
w tym: herbatniki	10%
pierniki i miodowniki	10%
wyroby waflowe	10%
biszkopty	10%
sucharki cukiernicze	10%
6. Ciastka wszelkie	o 9%
7. Cukier	średnio o 13,5%
w tym:	
cukier kryształ zwykły	13,3%
cukier kryształ rafinowany	11,4%
cukier kostka prasowana	13.8%
cukier kostka piłowana	13,1%
8. Cukierki wszelkie	o 10%
9. Galanteria czekoladowa	o 10%
w tym: praliny	10%
czekoladki	10%
batony	10%
kawki i pastylki	10%
10. Chałwa wszelka	o 20%
11. Miód sztuczny	o 20%
12. Przetwory owocowe	średnio o 15%
w tym:	
marmolada wyborowa twarda	12%
marmolada miękka i popul.	12%
powidła	15%
dżemy	15%
kompoty	10%
susz jabłkowy	20%
płynny owoc	9%
soki	15%
13. Przetwory warzywne	średnio 25%
w tym: ogórki konserwowe, korniszony, pikle	20%
przetwory pomidorowe	30%
konserwy warzywne	10%
susz warzywny	40%
14. Ryby i przetwory rybne	
śledź solony	5%
śledź marynowany	25%
dorsz świeży	10%
filety dorszowe	5%
dorsz wędzony	5%
leszcz wędzony	15%
rolmopsy i moskaliki	10%
ryby słodkowodne świeże i mrożone	5%
karp	5%
15. Konserwy trwałe z ryb morskich	
„Bałtyk" wędzony w oleju	10%
pulpety w sosie greckim	10%
pasztet rybny	15%
dorsz w pomidorach	10%
16. Konserwy mięsne i dziczyzna	
konserwy: wieprzowina we własnym sosie	średnio o 10,0%
konserwy: gulasz wołowy i wieprzowy	średnio o 10,0%
konserwy: wołowina we własnym sosie	średnio o 10,0%
dziczyzna	10.0%
łój wołowy surowy	12.5%
łój wołowy topiony	11,0%
17. Wódki gatunkowe wszelkie	10%
18. Ocet 6 proc. i 10 proc.	10%
19. Herbata	5%

II. Artykuły przemysłowe

20. Mydło i proszki	
mydło gospodarcze	10%
mydło powszechne	15%
mydło toaletowe	10%
proszek do prania	10%
proszek do zamaczania	10%
soda krystaliczna	20%
21. Węgiel kamienny	10%
22. Artykuły włókiennicze	
tkaniny wełniane zgrzebne niskoprocentowe ubraniowe męskie	10%
tkaniny wełniane zgrzebne niskoprocentowe płaszczowe męskie	10%
tkaniny wełniane zgrzebne niskoprocentowe płaszczowe damskie	10%
tkaniny wełn. płaszcz. loden	30%
tkaniny wełniane wigoniowe ubraniowe męskie	20%
tkaniny wełniane sukienkowe niskoprocentowe	10%
chustki na plecy wełniane jesienne	20%
tkaniny jedwabne sukienkowe crepa puszysta	15%
tkaniny jedwabne sukienkowe antylopa	20%
tkaniny jedwabne bieliźniane georgetta niektóre gat.	15%
tkaniny jedwabne sukienkowe georgetta niektóre gat.	30%
23. Odzież	średnio o 10%
w tym:	
wełniane płaszcze męskie	8%
wełniane ubrania męskie	10%
wełniane płaszcze damskie	12%
wełniane ubiory damskie	15%
wełniana konfekcja chłopięca, dziewczęca i dziecięca	10%
welwetowa i dewetyn. odzież	10%
24. Bielizna z tkanin bawełnianych sztucznego jedwabiu i innych sztucznych włókien	
— bielizna męska:	
koszule męskie-drukowane, flanelowe, nocne	10%
kalesony długie, krótkie	10%
piżamy	10%
— bielizna chłopięca:	
koszule dzienne drukowane i flanelowe, nocne	10%
kalesony	10%
piżamy	10%
— bielizna damska:	
komplety	10%
koszule dzienne, nocne	10%
piżamy	10%
komplety plażowe	10%
— chusteczki do nosa	30%

(Ciąg dalszy na str. 3)

Oświadczenie Ministra Spraw Zagr. ZSRR W. M. Mołotowa

MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi: Dnia 13 listopada br. minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow przyjął na konferencji prasowej przedstawicieli prasy radzieckiej oraz przebywających w Moskwie korespondentów zagranicznych.

W. M. Mołotow złożył następujące oświadczenie:

„Dnia 3 listopada rząd radziecki wystosował do rządów Anglii, USA i Francji notę w sprawie zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych.

W nocie tej rząd radziecki zaproponował zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych, aby, **po pierwsze** — z udziałem ministrów spraw zagranicznych USA, Anglii, Francji, Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej rozważyć środki złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych oraz, **po drugie** — z udziałem ministrów spraw zagranicznych USA, Anglii, Francji i Związku Radzieckiego omówić problem niemiecki i związane z tym zagadnienia dotyczące zapewnienia bezpieczeństwa Europy.

Ta nota rządu radzieckiego wywołała za granicą liczne echa zarówno ze strony kół oficjalnych, jak w prasie różnych kierunków, gdyż w nocie tej wysunięte zostały zagadnienia, których rozwiązanie miałoby wielkie znaczenie dla utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

W szerokich kołach społeczeństwa wielu krajów propozycje rządu radzieckiego przyjęte zostały pozytywnie

Inaczej ustosunkowały się do tych propozycji koła rządowe i niektóre organy prasy USA i Anglii, a także Francji. Prezydent USA Eisenhower nazwał nawet notę radziecką „negatywną", twierdząc, iż rzekomo „nota radziecka nie wyraża żadnego zamiaru wspólnego spotkania", chociaż takie oświadczenie pozostaje w wyraźnej sprzeczności z rzeczywistym stanem rzeczy.

Sprawa zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych znajduje się obecnie w centrum zainteresowania międzynarodowej opinii publicznej. Mówienie o tym, iż Związek Radziecki rzekomo nie okazuje chęci „wspólnego spotkania" nie zdoła wprowadzić w błąd tych, którzy

(dokończenie na str. 2)

Zwiedzanie mauzoleum Lenina i Stalina udostępnione ludziom pracy

MOSKWA (PAP). Dnia 17 listopada 1953 r. udostępnione będzie dla ludzi pracy zwiedzanie mauzoleum W. I. Lenina i J. W. Stalina.

Mao Tse-Tung przyjął delegację rządową KRLD

PEKIN (PAP) Jak donosi agencja Nowych Chin, przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-Tung przyjął dnia 13 bm. delegację rządową Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w składzie:

Przewodniczący Rady Ministrów KRLD marszałek Kim Ir Sen, zastępczyni przewodniczącego KC Koreańskiej Partii Pracy Pak Den Ai, wiceprzewodniczący Rady Ministrów KRLD Hon Men Hi, minister spraw zagranicznych KRLD Nam Ir, przewodniczący państwowej komisji planowania Ten Diun Thiak, minister finansów Jun Gon Hym, minister kolei Kim He Il, minister budownictwa komunalnego CZŻU Hwan Sob, charge d'affaires KRLD w Chinach Sze Czur, sekretarz przewodniczącego Rady Ministrów Ha Jan Czun.

Bydgoskie Zakłady Rowerowe zdobyły pierwsze miejsce we współzawodnictwie ogólnokrajowym

Spośród wielu zakładów przemysłu motoryzacyjnego w naszym kraju najlepsze wyniki za III kwartał br. uzyskała załoga Zjednoczonych Zakładów Rowerowych w Bydgoszczy, otrzymując sztandar przechodni Zw. Zaw. Metalowców, dyplom uznania i nagrodę pieniężną w wysokości 14.000 zł, które wręczone zostały w dniu wczorajszym na uroczystej akademii w Państwowym Teatrze Ziemi Pomorskiej.

Zjednoczone Zakłady Rowerowe w III kwartale wykonały plan produkcji towarowej w 106 proc., a globalnej w 110,5 proc. i wyprzedziły takie zakłady, jak Wytwórnię Sprzętu Mechanicznego — Andrychów, która zdobyła drugie miejsce i otrzymała dyplom uznania, Kuźnię Ustroń, która zdobyła III miejsce i dyplom uznania i Warszawską Fabrykę Motocykli, która otrzymała list pochwalny.

W części oficjalnej głos zabrała m. in. zast. przewodniczącego Prez Miejskiej Rady Narodowej posłanka na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ob. Eugenia Furmeniakowa, która w gorących słowach dziękowała załodze za ich osiągnięcia i życzyła im aby poprzez jeszcze lepszą i wydajniejszą pracę zdobyli wręczony im w dniu wczorajszym sztandar na własność

Na zakończenie części oficjalnej załoga Zjedn. Zakładów Rowerowych wezwała wszystkie bratnie zakłady do współzawodnictwa o tytuł przodującego na IV kwartał.

Akademia urozmaicona została bogatym programem artystycznym, który spotkał się z gorącym przyjęciem zebranej załogi.

2 pościgowce duńskie zderzyły się w powietrzu

KOPENHAGA (PAP) W dniu 14 bm. w pobliżu lotniska Karup na półwyspie Jutlandzkim zderzyły się w powietrzu dwa duńskie pościgowce odrzutowe. Obaj piloci zginęli.

Oświadczenie Ministra Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa

(dokończenie ze str. 1)

znają fakty. Nie trudno się przekonać, że sprawa przedstawia się wręcz przeciwnie. Wystarczy przypomnieć, iż rząd radziecki tylko w w ostatnim czasie trzykrotnie już stawiał wobec rządów USA, Anglii i Francji zagadnienie zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych: 4 sierpnia, 28 września, 3 listopada.

Rzecz polega jednak nie na tym, iż rząd radziecki chce zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych, a rządy USA, Anglii i Francji nie chcą zwołania takiej konferencji. Nie można nie przyznać, że wszystkie te rządy wypowiedziały się za zwołaniem konferencji ministrów spraw zagranicznych. Niemniej jednak nie potrafiły one dotychczas osiągnąć porozumienia w sprawie celów zwołania takiej konferencji.

My uważamy, że konferencja powinna się odbyć po to, aby uczynić krok naprzód w kierunku utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Tym właśnie celom powinno służyć rozpatrzenie kroków zmierzających do zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, jak również omówienie problemu Niemiec łącznie ze sprawą przywrócenia ich jedności narodowej i zawarcia traktatu pokojowego, ponieważ rozwiązanie problemu niemieckiego jest najściślej związane z zapewnieniem bezpieczeństwa Europy, a więc ze złagodzeniem napięcia międzynarodowego.

Inne stanowisko zajęły rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji. Odmawiają one rozpatrzenia sprawy złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, a omówienie problemu niemieckiego chcą podporządkować nie żądaniom przywrócenia jedności Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych, lecz żądaniom przyspieszenia ich remilitaryzacji.

Osądźcie sami, czy idąc tą drogą można przyczynić się do tego, by dokonać kroku naprzód w kierunku utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego?

My, ludzie radzieccy odpowiadamy na to: nie można będzie tego uważać za krok naprzód w kierunku utrwalenia pokoju, nie przyczyni się to do rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Wobec tego w jakimże celu wysunięta została propozycja zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Lugano? Widocznie nie po to, aby dołożyć poważnych starań w celu uregulowania najpilniejszych problemów międzynarodowych i zmniejszenia napięcia międzynarodowego.

Nie jest oczywiście rzeczą przypadku, że przedstawiciel Departamentu Stanu USA natychmiast po ogłoszeniu noty zawierającej propozycje konferencji w Lugano wyraził „poważną wątpliwość, czy będą osiągnięte jakieś ostateczne porozumienia w wypadku, jeśli konferencja w Lugano dojdzie do skutku".

W tych dniach opublikowany został artykuł posła do parlamentu holenderskiego prof. Horredsona, który interpretuje stanowisko USA, Anglii i Francji jako bezpośrednie dążenie do tego, by wszelkie rozmowy o konferencji czterech mocarstw doprowadzić do negatywnych wyników. „Są nawet wszelkie podstawy do przypuszczenia — powiada on — że właśnie to niepowodzenie było ich rzeczywistym celem".

Można oczywiście prowadzić rozmowy w sprawie zwołania konferencji czterech mocarstw, skoro nie podobna ignorować faktu, że szerokie koła międzynarodowe odnoszą się do tego przychylnie, a w istocie prowadzić sprawę tak, by te rozmowy zakończyły się niepowodzeniem. Związek Radziecki ma do tego zupełnie inny stosunek. Sprawa konferencji nie jest dla niego przedmiotem spekulacji. Nasze zainteresowanie konferencją związaną z uregulowaniem najpilniejszych problemów międzynarodowych podyktowane jest dążeniem do zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Oto dlaczego Związek Radziecki proponował i proponuje rozpatrzenie z udziałem USA, Anglii, Francji, ZSRR i Chińskiej Republiki Ludowej sprawy złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Nikt nie może zaprzeczyć, że udział Chińskiej Republiki Ludowej ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla uregulowania najpilniejszych problemów międzynarodowych, tak samo, jak nie można poważnie mówić o uregulowaniu najpilniejszych problemów międzynarodowych nie poruszając sprawy stosunków wzajemnych między Stanami Zjednoczonymi a Chińską Republiką Ludową. Dla całkowitego uregulowania kwestii koreańskiej, łącznie z wycofaniem wojsk obcych z Korei i rozwiązaniem problemu zjednoczenia państwa koreańskiego, ważne jest również to, by inne kraje liczyły się z uzasadnionymi interesami takiego państwa azjatyckiego, jak wielka Chińska Republika Ludowa. Sam fakt osiągnięcia porozumienia w sprawie konferencji pięciu wielkich mocarstw z udziałem Chin świadczyłby o tym, że dokonany został realny krok w kierunku rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych, w kierunku utrwalenia pokoju.

Niedawno Eden przemawiając w Izbie Gmin, powiedział, że złagodzenie napięcia w stosunkach między Wschodem a Zachodem zależy rzekomo tylko od Związku Radzieckiego. Nie jest to, rzecz jasna, przekonywujące. Czyż „Zachód" nie ponosi głównej odpowiedzialności za obecne rozbieżności z krajami Wschodu? Z drugiej strony jest zupełnie oczywiste, że udział Chin w konferencji pięciu mocarstw byłby doniosłym krokiem w kierunku zmniejszenia rozbieżności między Zachodem a Wschodem.

Wszystko przemawia za tym, że jeśli rzeczywiście istnieje dążenie do uregulowania istniejących problemów międzynarodowych, to kluczem do tego jest rozpatrzenie sprawy zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Byłoby jednak rzeczą niesłuszną przedstawiać sprawę w ten sposób, jakoby propozycja rozpatrzenia sprawy zmniejszenia napięcia międzynarodowego oznaczała próbę niezwłocznego doprowadzenia do ogólnego uregulowania wszystkich palących problemów, jakie istnieją zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie. Nikt nie zgodzi się z taką uproszczoną interpretacją wypaczającą sens tej propozycji.

Ale niesłuszne byłoby z góry krępować konferencję, skoro ona sama powinna ustalić, jakie decyzje mogłyby już teraz przyczynić się do rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych. Również pod tym względem stanowisko Związku Radzieckiego jest zupełnie jasne.

Popieramy propozycje rozpatrzenia środków zmierzających do złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, kierując się dążeniem do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Dlatego też przywiązujemy pierwszorzędne znaczenie do tego, aby konferencja pięciu mocarstw obrała za punkt wyjścia konieczność wstrzymania wyścigu zbrojeń, uzyskania istotnej redukcji zbrojeń, przede wszystkim samych wielkich mocarstw, na których, zgodnie z Kartą NZ, spoczywa główna odpowiedzialność za zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Z żądaniem redukcji zbrojeń wiąże się nierozerwalnie również sprawa zakazu broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady. Nie ma bardziej doniosłego i bardziej palącego problemu dla narodów całego świata niż problem redukcji zbrojeń, niż zaprzestanie wyścigu zbrojeń. Ale my wyrażamy gotowość rozpatrzenia również innych problemów, od których rozwiązania zależy zmniejszenie napięcia międzynarodowego.

W związku z tym niesposób pominąć jednej sprawy. Zarówno w wypowiedziach mężów stanu na zachodzie, jak i w artykułach większości organów prasowych za granicą przemilcza się propozycje ZSRR, aby na konferencji rozpatrzyć zagadnienie złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Przejawia się tu oczywiście nacisk kół, które zainteresowane są w utrzymaniu, a być może i we wzmożeniu napięcia międzynarodowego i które starają się nie dopuścić do rozładowania tego napięcia. Niemniej jednak my wyrażamy przekonanie, że takie przeciwdziałanie ze strony agresywnych kół nie tylko nie osłabi wysiłków ludzi, dążących do utrwalenia pokoju, lecz spowoduje jeszcze większe zdecydowanie, by osiągnąć rozładowanie napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Nota radziecka z dnia 3 listopada proponuje również omówienie z udziałem ministrów spraw zagranicznych USA, Anglii, Francji i ZSRR sprawy Niemiec. Nikt nie zaprzeczy, że rozwiązanie tego zagadnienia ma doniosłe znaczenie dla zapewnienia bezpieczeństwa w Europie, dla utrwalenia pokoju. Właśnie dlatego Związek Radziecki wypowiada się za tym, by omówienie sprawy Niemiec obejmowało problem zjednoczenia narodowego Niemiec i zawarcie traktatu pokojowego z demokratycznym i miłującym pokój rządem ogólnoniemieckim. Odpowiadałoby to interesom wszystkich miłujących pokój państw europejskich i rzecz prosta interesom samego narodu niemieckiego

Na innym stanowisku stoją rządy USA, Anglii i Francji. Odmawiają one dokonania jakichkolwiek praktycznych kroków w kierunku przywrócenia jedności Niemiec i rozpatrzenia sprawy traktatu pokojowego. Wkrótce miną już 2 lata od chwili, gdy rząd radziecki przedstawił projekt podstaw traktatu pokojowego z Niemcami. Niemniej jednak rządy trzech mocarstw dotychczas nie zajęły stanowiska wobec tych propozycji i nie przedstawiły własnego projektu traktatu pokojowego. Dążenie ich, by drogą zawarcia układów z Bonn i Paryża jak najszybciej wciągnąć Niemcy zachodnie do agresywnego północno-atlantyckiego bloku mocarstw, wymierzonego przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, świadczy o takim kursie ich polityki, który nie ma nic wspólnego z interesami przywrócenia jedności narodowej Niemiec, nie mówiąc już o zapewnieniu bezpieczeństwa w Europie.

Jeżeli nadal będzie również realizowany ten agresywny kurs, to Niemiec zachodnich nikt nie będzie mógł uważać za państwo pokojowe. Przekształcą się one bowiem w narzędzie określonego imperialistycznego bloku mocarstw. W takiej sytuacji może nawet uda się agresywnym kołom bloku północno - atlantyckiego osiągnąć na jakiś czas porozumienie z agresywnymi kołami Niemiec zachodnich, ale rezultat będzie jeden: zremilitaryzowane Niemcy zachodnie, znalazłszy się ostatecznie w rękach wczorajszych hitlerowców i innych odwetowców przemówią własnym językiem militarystycznym, przekształcą się w niebezpieczne ognisko nowej agresji, z czym nie wolno się nie liczyć, jeśli istotnie dbamy o bezpieczeństwo Europy.

Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że polityka wskrzeszania militaryzmu niemieckiego oraz dążenie do włączenia Niemiec zachodnich do agresywnego ugrupowania bloku północno - atlantyckiego stanowi bezpośrednie zagrożenie narodów Francji, Polski, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Holandii i innych krajów Europy, pozbawia te narody pewności dnia jutrzejszego, w takiej sytuacji bowiem nie można liczyć na bezpieczeństwo w Europie.

W nocie z 18 października rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji słusznie łączą problem niemiecki z zagadnieniem bezpieczeństwa w Europie. Jednakże przeprowadzana obecnie remilitaryzacja Niemiec zachodnich nie da się pogodzić nie tylko z bezpieczeństwem ich sąsiadów, lecz także z zapewnieniem bezpieczeństwa innych krajów Europy. Niesposób także pogodzić zapewnienia bezpieczeństwa w Europie z coraz większą rozbudową sieci amerykańskich baz wojskowych w Europie i innych graniczących z ZSRR obszarach.

Prasa na zachodzie unika z reguły omawiania drażliwej sprawy amerykańskich baz wojskowych w Europie, Azji i Afryce. Nie znaleźli się jeszcze, jak się wydaje, tak chwaccy dziennikarze, którzy by na serio usiłowali dowodzić, że amerykańskie bazy lotnicze i morskie, którymi Stany Zjednoczone usiłują okrążyć Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, jak również Chińską Republikę Ludową, służyć mają obronie USA. Niesposób tego dowieść i nikt temu nie uwierzy.

Ale w takim razie jak można zaprzeczać słuszności żądania ZSRR, aby omówić tę sprawę — sprawę amerykańskich baz wojskowych na obcych terytoriach, jeśli rzeczywiście dążymy do zapewnienia bezpieczeństwa wszystkich krajów Europy i jeśli dążymy do rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Sekretarz stanu USA Dulles może oczywiście twierdzić, że amerykańskie bazy wojskowe w Europie, Azji i Afryce „wzmacniają siłę bezpieczeństwa zbiorowego". „Bezpieczeństwo zbiorowe" bynajmniej nie oznacza tu, jak widać, bezpieczeństwa wszystkich krajów Europy, skoro utworzenie amerykańskich baz wojskowych w jednych krajach europejskich zmierza z całą oczywistością do grożenia „siłą" innym krajom europejskim, w których bazy te nie są tworzone. Oznacza to jednak, że Dulles nie zamierza przywiązywać wagi do zawartego w nocie amerykańskiej oświadczenia o bezpieczeństwie Europy, wychwalając raz jeszcze „siłę" jako metodę ulubioną w stosunkach międzynarodowych.

W każdym razie nie należy zapominać, że w stosunku do Związku Radzieckiego metoda ta została już całkowicie zdyskredytowana i bynajmniej nie rokuje nic dobrego tym, którzy chcieliby budować w tej mierze jakieś rachuby.

W związku z wyraźną niekonsekwencją, jaka ujawniła się w stanowisku trzech mocarstw w sprawie Niemiec, nie można bowiem nie łączyć tej sprawy z problemem zapewnienia bezpieczeństwa w Europie, rząd radziecki zmuszony był zwrócić się o odpowiednie wyjaśnienie.

Nota rządu radzieckiego w związku z tym głosi:

„Rząd radziecki chciełby uzyskać od rządu Anglii, podobnie jak od rządów USA i Francji, wyjaśnienie, czy ich deklaracja o gotowości omówienia problemu niemieckiego na konferencji ministrów czterech mocarstw oraz uznanie przez nie doniosłości sprawy zapewnienia bezpieczeństwa Europy oznacza zapowiedź, że nie będą one stawiały się w takiej sytuacji, kiedy z jednej strony proponuje się na konferencji rozpatrzenie problemu niemieckiego, a z drugiej strony podejmuje się jednocześnie kroki zmierzające do spowodowania ratyfikacji układów z Paryża i Bonn przez te państwa, które ich jeszcze nie ratyfikowały.

Uzyskanie takiego wyjaśnienia jest niezbędne, albowiem ratyfikacja wymienionych układów i wejście ich w życie uniemożliwia odbudowę Niemiec jako zjednoczonego państwa i przez to samo czyni również bezprzedmiotowym omówienie kwestii niemieckiej na konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, gdyż konferencja tego rodzaju byłaby skrępowana uzgodnionymi uprzednio separatystycznymi zobowiązaniami trzech mocarstw i bońskiego rządu Adenauera w sprawie wciągnięcia Niemiec zachodnich do bloku północno-atlantyckiego i utworzenia zachodnio-niemieckiej armii odwetowej".

W Związku Radzieckim oczekuje się wyjaśnienia w tej sprawie.

Po wszystkim co zostało powiedziane logicznie nasuwa się pytanie: czy odbędzie się konferencja ministrów spraw zagranicznych?

Odpowiedź na to pytanie zależy przede wszystkim od stanowiska USA, Anglii i Francji, a zatem od tego, czy zgodzą się one na rozpatrzenie sprawy zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, a także problemu Niemiec i związanych z tym zagadnień dotyczących zapewnienia bezpieczeństwa w Europie.

Aktualność konferencji ministrów spraw zagranicznych bynajmniej się nie zmniejszyła. Nie należy jednak odwracać zagadnienia w ten sposób, by z góry sprowadzać konferencję do omówienia jakiejś jednej sprawy i usuwać z pola widzenia takiej konferencji zagadnienie podstawowe — zagadnienie złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Jakikolwiek sukces na tej drodze, czy będzie dotyczyć Zachodu czy też Wschodu, można uważać za osiągnięcie krajów miłujących pokój.

Obecnie za granicą wiele się pisze o konferencji trzech mocarstw na Bermudach, jakkolwiek jej specyficzne cele i sam separatystyczny charakter tej konferencji w żaden sposób nie może zapewnić rozwiązania problemów związanych z koniecznością rozładowania napięcia w sytuacji międzynarodowej. Konferencje tego rodzaju, mające charakter przeciwstawiania jednych państw innym państwom, mogą także doprowadzić do rezultatów wręcz przeciwnych, a nawet przyczynić się do dalszego wzmożenia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Pod jednym wszakże względem również ta konferencja jest znamienna. Fakt, że i tej konferencji wąskiego ugrupowania mocarstw nie zamierza się bynajmniej ograniczyć do rozpatrzenia jakiegoś jednego problemu, raz jeszcze świadczy, że nie da się dziś uniknąć rozpatrzenia podstawowego zagadnienia naszych czasów — nie można uniknąć zagadnienia zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, zagadnienia utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, które przykuwa uwagę wielomilionowych rzesz i na którego niezwłoczne rozpatrzenie nalega Związek Radziecki.

*

Po złożeniu oświadczenia, W. M. Mołotow udzielił odpowiedzi na pytania korespondentów prasy radzieckiej i zagranicznej.

S. Weiland (agencja Reutera) i R. Kasischke (Associated Press) w swych pytaniach prosili o wyjaśnienie, jakie jest stanowisko Związku Radzieckiego wobec spotkania szefów czterech mocarstw — ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji.

Następnie postawiono pytanie, czy konferencja ministrów spraw zagranicznych powinna poprzedzić konferencję szefów rządów.

W swej odpowiedzi W. M. Mołotow oświadczył, iż nie chodzi o to, by prowadzić rozmowy na temat konferencji. Rzeczą ważną jest ustalenie celów konferencji. Z tego punktu widzenia spojrzeć należy na sprawę dwóch wymienionych konferencji, ponieważ nie jest to zagadnienie organizacyjne, lecz polityczne.

W. Kudriawcew („Izwiestia") zapytał W. M. Mołotowa, jak ocenia perspektywy zwołania konferencji politycznej w sprawie Korei.

W. M. Mołotow odpowiedział:

Mamy wrażenie, że strona koreańsko-chińska czyni wszystko, co jest możliwe dla zwołania we właściwym czasie konferencji politycznej w sprawie Korei. Ale oczywiście zwołanie konferencji zależy nie od jednej tylko strony.

Brodney (United Press) zapytał, jakie inne problemy oprócz niemieckiego i koreańskiego mogłyby być wysunięte na konferencji, skoro uznaje się możliwość omówienia wszelkich międzynarodowych zagadnień.

W. M. Mołotow odpowiedział:

Z tego co powiedziałem wynika, że nie należałoby z góry ograniczać tej konferencji do takich czy innych zagadnień. Każdy z uczestników konferencji może wysunąć na tej konferencji którąkolwiek ze spornych spraw międzynarodowych. Jeśli konferencja uzna, że uregulowanie tego czy innego problemu przyczyni się do złagodzenia napięcia międzynarodowego, powinna to uczynić.

Rząd radziecki przywiązuje szczególną wagę do rozpatrzenia zagadnień dotyczących położenia kresu wyścigowi zbrojeń, znacznej redukcji zbrojeń oraz zakazu broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady. Jednakże mogą być wysunięte również inne zagadnienia, których rozpatrzenie przyczyni się do rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych.

J. Żukow („Prawda") zadał następujące pytanie: W krajach zachodnich mówi się niekiedy, że propozycje Związku Radzieckiego w sprawie rozpatrzenia kroków, zmierzających do złagodzenia napięcia międzynarodowego, można pojmować jako żądanie jednoczesnego rozpatrzenia wszystkich międzynarodowych kwestii spornych. Czy tak jest rzeczywiście? Pożądane byłoby szczegółowe omówienie tej sprawy.

W. M. Mołotow odpowiedział: Jest to oczywiście niesłuszne. Z propozycji rządu radzieckiego w sprawie rozpatrzenia na konferencji ministrów spraw zagranicznych kroków zmierzających do złagodzenia napięcia międzynarodowego nie wynika bynajmniej, że trzeba jednocześnie rozpatrywać wszystkie kwestie sporne.

Propozycja ta oznacza, **po pierwsze** — że w konferencji powinny wziąć udział wszystkie wielkie mocarstwa bez jakiegokolwiek wyjątku, **po drugie** — że uczestników konferencji nie wiąże z góry zobowiązanie ograniczenia się do rozpatrzenia jakiejś jednej tylko spornej kwestii międzynarodowej, lecz że mogą porozumieć się co do rozpatrzenia jakiegokolwiek palącego problemu, jeśli uzna się, że uregulowanie tego problemu przyczyni się do rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych. Takie podejście do konferencji mogłoby najbardziej przyczynić się do złagodzenia napięcia międzynarodowego, przy czym nikt z uczestników nie byłby z góry skrępowany w wysuwaniu tych lub innych zagadnień międzynarodowych.

Front Narodowy i walka o pokój

jednoczą nas i potęgują moc dla utrwalenia niepodległości i wzrostu sił Ojczyzny

Skrót referatu J. Iwaszkiewicza Przewodniczącego Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

Jarosław Iwaszkiewicz powiedział m. in.:

Jestem szczęśliwy, że kolejne nasze zebranie możemy rozpocząć nutą optymizmu, gdyż niewątpliwie ruch obrony pokoju wzmógł się na całym świecie i dążenia pokojowe ludzkości mogą się poszczycić niejednym sukcesem. Wprawdzie daleko jeszcze jest do tego, aby umilkły głosy podżegaczy wojennych — ale nie trudno jest skonstatować pewne odprężenie, a zwłaszcza zanotować wzrost nastrojów masowych na korzyść pokoju i przeciw nawoływaniom do wojny lub zbrojeniom, których koszty opłacają najszersze rzesze ludzi pracujących.

Śledząc uważnie rozwój opinii publicznej na całym świecie z łatwością dostrzeżemy, że zagadnienie obrony pokoju znajduje coraz szersze, coraz istotniejsze zrozumienie. Jesteśmy świadkami coraz głębszego uświadomienia mas ludowych co do tego, po czyjej stronie trwają przygotowania i nawoływania wojenne.

W związku ze zbliżającą się sesją Światowej Rady Pokoju, która niebawem ma się rozpocząć w Wiedniu, przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Joliot-Curie zwrócił uwagę na trzy najważniejsze zagadnienia, które zajmują opinię publiczną całego świata w dzisiejszym momencie, a które staną się najistotniejszym tematem rozmów wiedeńskich.

Pierwsze z tych zagadnień to jest sprawa bomby wodorowej. Wiadomość o tym, że Stany Zjednoczone nie posiadają monopolu na wytwarzanie tej bomby, posiadającej niezwykłą siłę niszczycielską, od niejakiego czasu zajmuje prasę i opinię publiczną na zachodzie.

Co do nas, wiemy, że jest to jedna z tych wiadomości, która niewątpliwie wzmacnia siły pokoju, bo wytrąca z rąk podżegaczy wojennych monopol tej straszliwej broni. Wszyscy ludzie dobrej woli wiedzą, że Związek Radziecki niejednokrotnie proponował — a ostatnio ponownie — ogłoszenie przez ONZ zakazu używania i fabrykacji wszelkiej broni masowej zagłady, w tej liczbie bomby atomowej i wodorowej. Światowa Rada Pokoju domaga się tego nie od dziś, ale określone koła amerykańskie sprzeciwiają się temu.

Wśród innych spraw postawionych przez przewodniczącego Światowej Rady Pokoju na porządku dziennym zbliżającej się sesji, widzimy dwa zagadnienia, zaprzątające od niejakiego czasu nasze umysły i stanowiące przedmiot głębokiej troski każdego człowieka, któremu droga jest przyszłość ludzkości i zachowanie pokoju na ziemi. Tymi zagadnieniami są sprawa koreańska i kwestia niemiecka.

SPRAWA KOREI I NIEMIEC

Zawarcie rozejmu w Korei było wielkim zwycięstwem idei pokoju. Obóz pokoju widział w tym fakcie triumf swoich zasad i zadatek możliwości rozwijania się i rozstrzygania spraw świata na zasadzie negocjacji. Oczywiście negocjacją czyli rokowaniem obóz pokoju nazywa takie rozmowy, gdzie obie strony są pełne dobrej woli i obie są naprawdę gotowe do porozumienia pokojowego.

Niestety zawarcie rozejmu w Korei nie przez wszystkich zostało powitane z entuzjazmem i z uczuciem ulgi. Ci, którzy dążą do trzeciej wojny — obóz przygotowujący nową rzeź dla świata, z agresywnymi rządzącymi kołami Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na czele — pragną wszelkimi sposobami i wszelkimi prowokacjami zniszczyć dobroczynne wrażenie i korzystne wpływy rozejmu koreańskiego, starając się z góry skazać konferencję koreańską na niedojście do skutku.

Obóz pokoju uczyni jednak wszelkie wysiłki, aby obronić swoje hasła i zrobi wszystko co można, aby ostatecznie zatriumfowała idea rokowań i pokoju.

Tak samo i kwestia niemiecka może i musi być rozwiązana na podstawie rozmów pomiędzy zainteresowanymi narodami. Związek Radziecki niejednokrotnie już w notach swoich dawnych i świeżych, w przemówieniach swoich kierowników, ukazywał drogę najpraktyczniejszą i najprostszą, wiodącą do rozwiązania tego zagadnienia. Rozwiązanie to polega na zawarciu ze zjednoczonymi Niemcami traktatu pokojowego w duchu uchwał poczdamskich na takich warunkach, które by pozwalały na wprowadzenie pokojowych zjednoczonych i demokratycznych Niemiec do wielkiej rodziny wolnych narodów świata.

PRZYJAŹŃ POLSKO-FRANCUSKA

We Francji wytworzył się szeroki front przeciwstawiający się zbrojeniom Niemiec zachodnich i odradzaniu się odwetowych idei szowinistów i nacjonalistów niemieckich. Mogliśmy ostatnio skonstatować, że punkt widzenia obrońców pokoju na rozwój sytuacji nad Renem znajduje zrozumienie u najszerszych kół narodu francuskiego i staje się zbieżny z punktem widzenia niektórych wybitnych polityków francuskich, którzy do niedawna stali niezmiernie daleko od naszego ruchu. Każdy zresztą trzeźwy polityk francuski, wszystko jedno skąd się wywodzi, widzi do czego prowadzi rozwój sytuacji i czym grozi przygotowywana armia niemiecka niepodległości narodu francuskiego.

To wspólne poruszenie opinii publicznej przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich i przeciw odradzaniu się pruskiego ducha zaborczości i chciwości, wspólne poruszenie opinii polskiej i francuskiej przypomina nam znowu o naszych dawnych francusko - polskich bojach o wolność i o nigdy niewygasłej przyjaźni naszych ludów.

Wszyscy ci Francuzi, co pamiętają nasze wspólne walki z faszystą niemieckim, zdają sobie doskonale sprawę, gdzie są ich prawdziwi przyjaciele i wiedzą, że nasza przyjaźń dla narodu francuskiego należy do rzędu takich przyjaźni, na których można polegać.

Coraz więcej polityków, uczonych, pisarzy, publicystów, a co najważniejsze coraz więcej ludzi prostych we Francji dochodzi do przekonania, że interesy Republiki Francuskiej i Polski Ludowej są zbieżne i że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju.

JEDNOŚĆ NARODU POLSKIEGO

Chciałbym jeszcze jako przewodniczący naszego komitetu parę słów poświęcić ogólnopolskiej działalności obrońców pokoju i najbliższym zadaniom, jakie ich czekają w tej działalności, w związku nie tylko z ogólną sytuacją światową, ale także w związku z naszą sytuacją wewnętrzną.

Mimo woli nasuwają się nam zapytania, jak mamy reagować na wielkie zdarzenia zachodzące zarówno na arenie światowej jak i u nas w kraju. Przecież każdy walczący o pokój obywatel polski musi być obywatelem świadomym i wiedzieć czego chce i do czego dąży. Nie może on pozostać obojętnym zarówno na to, co dzieje się na szerokim świecie, jak i na to co w naszej ojczyźnie zmienia się, rośnie, dojrzewa i walczy, i w ten czy inny sposób na metody naszego działania wpływa.

Przecież jeżeli szczerze pragniemy pokoju musimy myśleć o tym jak się o niego ubiegać, jak o niego walczyć, które z naszych stanowisk temu pokojowi sprzyja?

Oczywiście przede wszystkim sprzyja zagadnieniu pokoju nasza siła. Mówię tutaj o sile wewnętrznej naszego narodu, o jego godności, o jego jedności. Naród nasz zjednoczony we Froncie Narodowym nie tylko formalnie, ale i w istocie swoich dążeń i przekonań, może stanowić właśnie i stanowi taką spiżową podporę pod wszelkie zadania i zagadnienia pokojowe. W tej wadze naszej wewnętrznej jedności mieści się jeden z największych naszych atutów, jakie możemy przeciwstawić wszystkim naszym przeciwnikom, którzy są jednocześnie przeciwnikami pokoju.

Społeczeństwo nasze złączone we Froncie Narodowym stało się już silniejsze, bardziej zwarte dzięki współdziałaniu i jednomyślności w szeregu najważniejszych kwestii narodowych. Dlatego też i ruch obrońców pokoju jako reprezentujący najgłębsze interesy całego naszego narodu na wielu odcinkach współpracuje z Frontem Narodowym i jego poszczególnymi komitetami.

Jednoczenie się nasze we wspólnym wysiłku pod przewodnictwem klasy robotniczej dla dobra ojczyzny jest wzmacnianiem naszej siły moralnej, która jest najważniejszym czynnikiem w przeciwstawieniu się zakusom wojennym oraz we wzmacnianiu szans na tak pożądany pokój ogólny.

Jakiż cel mają tezy uchwalone przez dziewiąte plenum KC PZPR (jako materiał do dyskusji II zjazdu Partii) jak nie wzmocnienie naszej jedności i siły moralnej?

Przez podniesienie ogólnej stopy życiowej całej ludności, do której te uchwały dążą, przez utrwalenie i wzmocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego wzmagamy naszą jednolitość naszą zwartość — wzmagamy tym samym walkę o nasz cel najdroższy, którym jest utrwalenie niepodległości i wzrost siły naszej ojczyzny. Tego celu nigdy z oczu nie chcemy i nie potrafimy utracić, wzmagamy pewność, że ten cel osiągniemy.

Tylko w tej jedności, w tym zwarciu możemy się przeciwstawić naszym wrogom, wrogom naszego kraju, naszego ustroju, naszego pędu do lepszego i szczęśliwszego życia — wrogom którzy są zarazem jak to już nieraz mogliśmy stwierdzić wrogami całej ludzkości.

Śledzimy teraz specjalne nasilenie kampanii zmierzającej z zagranicy — dość zresztą naiwnymi środkami — do podważenia tej jedności. Jesteśmy poddani obstrzałowi oszczerstw, które świadczą niezmiennie o tym, że ci, którzy nas oskarżają nic nie wiedzą i nic nie widzą, nie chcą widzieć.

Tak, nic nie wiedzą i nic nie widzą. Nie chcą widzieć tych wspaniałych gmachów kościelnych odnowionych staraniem polskiego historyka sztuki i polskiego inżyniera, odnowionych ciężką, ofiarną pracą naszego robotnika i kłamią o zamykaniu kościołów.

Nie chcą widzieć wierzących, zbierających się tłumnie po kościołach — a mówią o prześladowaniu religii, urągają naszej ojczyźnie.

W kampanii antypolskiej szczególną rolę odgrywa polityka pewnych określonych kół Watykanu, które całkowicie poddały się wpływom amerykańskim. Koła te popierają politykę agresorów i odwetowców, wymierzoną przeciw naszej ojczyźnie, przeciw naszym Ziemiom Zachodnim.

Powiadają nam nieraz: brak informacji, niezrozumienie, brak kontaktów. Nie, to nie jest niezrozumienie. To jest pogarda dla interesów polskich, to jest lekceważenie naszego kraju i naszego narodu, to jest zniecierpliwienie tym „małym kraikiem", który stoi na drodze do efemerycznych, a zaborczych, na swój sposób imperialistycznych planów.

Jak przyznał kiedyś dostojnik watykański w rozmowie z Romanem Dmowskim Polska dla nich „nie jest ważna". Tak, ale dla nas jest ważna. Dla nas utrzymanie niepodległości, naszego narodu, rozwój kultury naszego narodu, rozwój jego sił gospodarczych to rzeczy ważne, najważniejsze na świecie. A dodam jeszcze, że Polska i jej siła moralna jest ważna dla całego obozu pokoju. Popierająca Adenauerów polityka wspomnianych kół watykańskich nie ma nic wspólnego ze sprawami wiary.

W naszej walce o pokój winniśmy się przeciwstawić i to zwierając jak najbardziej szeregi, wszelkiemu nadużywaniu religii do celów politycznych.

Drodzy słuchacze! Obrońcy pokoju! Ani intrygi amerykańskiego kardynała Spellmana, ani oszczercza kampania rozpętana na zachodzie na temat rzekomych prześladowań religii w Polsce, ani nawet zbrojąca się neohitlerowska armia i jej odwetowy przywódca Adenauer nic nie poradzą przeciwko faktom. A faktem jest i to najgłębiej w naszych duszach osądzonym — uzasadnionym — że nasza walka o pokój wyzwala w nas najgłębsze, najistotniejsze siły narodowe.

Front Narodowy i walka o pokój jednoczą nas i wzmagają naszą moc i naszą zdolność do pracy i twórczości.

W szeregach naszego Frontu Narodowego walczą o pokój działacze katoliccy, księża patrioci, olbrzymia, przygniatająca większość wierzących.

Naszych sił nie można liczyć jednostkami ludzkimi lub też poszczególnymi wysiłkami: jednostki i wysiłki jednocząc się, wzmagają stokrotnie nasz potencjał, pomnażają nasze możliwości w sposób jedyny i łączą nas z całą dążącą naprzód ludzkością.

— Wielki nasz obóz, do którego mamy zaszczyt się zaliczać, ze spokojem przeto patrzy w przyszłość. Siły nasze rosną. — Pokój zwycięży. (Burzliwe oklaski).

Częściowa obniżka cen detalicznych artykułów spożywczych i przemysłowych.

Uchwała Rady Ministrów z dnia 14 listopada 1953 r.

(ciąg dalszy ze str. 1)

25. Artykuły niemowlęce trykotażowe (dziane)	
kaftaniki	10%
śpioszki	10%
śliniaczki	10%
paletka	10%
żakieciki	10%
kubraczki	10%
26. trykotaże (dziane) dziecięce	
pulowery wełniane, golfy	10%
ubranka wełniane	10%
sukienki, spódniczki, bluzeczki	10%
rajtuzy wełniane, niedźwiadki	10%
bezrękawniki, wiatrówki	10%
rajtuzy bawełniane, majteczki	10%
27. bezrękawniki (swetry) męskie i damskie	10%
28. Pończochy damskie	
steelonowe I gat.	21%
steelonowe II gat.	20%
steelonowe III gat.	16%
steelonowe IV gat.	12.7%
nylonowe	30%
29. Skarpety męskie i damskie	
steelonowe	10%
z domieszką steelonu	10%
30. Odzież sportowa i turystyczna	średnio o 7%
31. Nakrycia głowy	
kapelusze męskie wełniane włosowe	10%
kapelusze damskie	10%
czapki	10%
32. Obuwie welurowe damskie ze świńskiej skóry	15%
33. Sandały skórzane dziecięce na spodach gumowych	10%
34. Obuwie tekstylne	
półbuty damskie tekstylne	10%
półbuty męskie tekstylne	10%
meltonki	10%
walonki	10%
gdynki tekstylne	10%
czółenka damskie	10%
papucie filcowe	10%
botki filcowe	10%
botki dziecięce „baby"	10%
35. Obuwie tekstylno-gumowe	
„botki"	10%
specjałki damskie	10%
specjałki dziecięce	10%
tenisówki	10%
podhalanki	10%
36. Galanteria	średnio o 15%
teczki skórzane	15%
torebki skórzane	15%
torby skórzane	15%
torebki filcowe	15%
walizki	15%
portfele i portmonetki	15%
tornistry	15%
rękawiczki skórzane	15%
37. Zabawki wszelkie	15%
38. Meble	
meble kuchenne	10%
komplety sypialne	15%
komplety kombinowane	10%
tapczany	10%
szafy	10%
stoły i stoliki	10%
łóżka	12%
wszystkie pozostałe meble	12%
39. Wózki dziecięce	
wózki głębokie	10%
wózki spacerowe	15%
40. Artykuły kosmetyczne	
kremy lecznicze — kamforowy, ziołowy, gold-cream	15%
puder kosmetyczny	15%
kredki do warg	25%
wody kolońskie	15%
wody kwiatowe	10%
wody lawendowe	10%
wody na wagę	10%
wody specjalne	5%
perfumy popularne	15%
perfumy luksusowe	10%
41. Uprząż	20%
42. Cement — 150 —	10%
43. Kafle	15%
44. Dachówki	10%
45. Maszyny rolnicze w tym:	
żniwiarki	40%
kosiarki konne	30%
grabie konne i kopaczki	10%
wały łąkowe	30%
wialnie	30%
siewniki	40%

III. Ceny potraw i napojów w otwartych zakładach gastronomicznych

46. Ceny potraw mięsnych	5%
47. Ceny pozostałych potraw	10%
48. Ceny potraw w barach mlecznych	5%
49. Ceny win i wódek	10%
50. Ceny herbaty	10%

IV. Opłaty za usługi w zakładach uspołecznionych

51. Szycie miarowe odzieży	8%
52. Reperacja odzieży	10%
53. Szycie obuwia miarowego	5%
54. Reperacja obuwia	5%

Uroczysta sesja Polskiego Towarzystwa Lekarskiego poświęcona uczczeniu pamięci Mikołaja Kopernika

W Toruniu w auli Collegium Maximum rozpoczęły się w dniu wczorajszym obrady uroczystej sesji naukowej Polskiego Towarzystwa Lekarskiego połączonej ze zjazdem lekarzy-naukowców, zrzeszonych w Polskim Towarzystwie Lekarskim. Sesję zorganizowano ku czci Mikołaja Kopernika.

W odświętnie przystrojonej auli, gdzie na tle czerwieni i kwiatów dominowało popiersie wielkiego astronoma, zebrało się ponad 600 osób, reprezentujących w olbrzymiej większości świat lekarski.

KC PZPR — reprezentuje dr Ludwik Przysuski, Min. Zdrowia — dyr. departamentu prof. dr Ksawery Rowiński, Wojsko Polskie — oficer Stryjakowski, Polską Akademię Nauk — prof. dr Ludwik Paszkiewicz, Zarz. Główny Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Warszawie — prof. dr Eugeniusz Kodejszko, Akademię Medyczną w Poznaniu - prof. dr Roguski, Komitet Roku Kopernikowskiego — prof. Rajmund Galon, Zarząd Główny PCK w Warszawie — dr Jan Rutkiewicz. Ponadto przybyli przedstawiciele akademii medycznych z całej Polski, liczni delegaci oddziałów Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej — ob. Lipert i przedstawiciele władz miejskich Torunia.

Sesję zagaił przewodniczący oddziału Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Toruniu dr Leon Konkolewski, zaś przewodnictwo obrad objął prof. dr Kodejszko. Po ukonstytuowaniu się prezydium do auli przybyły delegacje absolwentek kursu PCK z Torunia, Inowrocławia i Ciechocinka oraz drużyn sanitarnych PCK zakładów pracy z terenu woj. bydgoskiego, które złożyły meldunki o podjęciu zobowiązań oraz wiązanki kwiatów.

Przemówienia powitalne wygłosili prof. dr Rowiński, prof. dr Kodejszko i prof. dr Paszkiewicz, po czym zebrani wysłuchali referatów prof. dr. Ludwika Zembrzuskiego z Bydgoszczy o medycynie polskiej w epoce Odrodzenia, prof. dr. Hugona Kowarzyka z Wrocławia o Mikołaju Koperniku jako lekarzu oraz prof. dr. Bolesława Skarżyńskiego z Krakowa o Koperniku na tle epoki i o jego rewolucyjnej działalności w walce o postępową naukę.

Pierwszy dzień sesji podsumował prof. dr Kodejszko, po czym delegacja lekarzy złożyła u stóp pomnika Kopernika kwiaty. Wieczorem uczestnicy zjazdu byli obecni na przedstawieniu dramatu „Kopernik" w Teatrze Ziemi Pomorskiej.

Z okazji zjazdu lekarzy - naukowców zabytkowe gmachy i pomnik wielkiego astronoma iluminowano. Niedzielna sesja przeznaczona jest na referaty dotyczące współczesnych problemów medycyny oraz na dyskusję.

Pokaz filmu „Żołnierz zwycięstwa" w konsulacie PRL w Kijowie

Dnia 12 bm. w konsulacie PRL w Kijowie odbył się pokaz filmu „Żołnierz zwycięstwa". Film spotkał się z bardzo serdecznym przyjęciem. Filmowcy ukraińscy wysoko oceniają artystyczne i ideologiczne walory filmu.

Woj. gdańskie - trzecie w kraju przekroczyło 90 proc. planu obowiązkowych dostaw

14 bm. powiat Gdańsk jako ostatni w woj. gdańskim przekroczył 90 proc. tegorocznego planu obowiązkowych dostaw zboża dla Państwa. Jest to trzecie po województwach krakowskim i stalinogrodzkim województwo, które przekroczyło 90% planu obowiązkowych dostaw tegorocznych zbiorów.

Stan pogody

Jak podaje PIHM — przeważnie pochmurno i mglisto z opadami w postaci deszczu lub mżawki. W dzielnicach południowo - zachodnich i na Pomorzu zachodnim w ciągu dnia lokalne przejaśnienia.

Ks. Piotr Ściegienny
kapłan i rewolucjonista

Minęły 63 lata od śmierci księdza Piotra Ściegiennego, działacza postępowego i organizatora powstania chłopskiego w przededniu Wiosny Ludów.

Urodzony 6 listopada 1800 r. w wiosce pod Kielcami, syn pańszczyźnianego chłopa, zostaje Piotr Ściegienny — po ukończeniu 3-klasowej szkółki parafialnej, a następnie szkoły wojewódzkiej — nauczycielem ludowym i wychowawcą po dworach. Szykanowany na każdym kroku przez szlachtę ma zamknięty dostęp do kariery urzędniczej. Wtedy zdecydował się zostać księdzem. Stanowisko duchownego nie było dla Ściegiennego sposobem łatwego urządzenia sobie życia, lecz wiązało się z pracą dla ludu, z którego wyszedł i którego troski i cierpienia uważał za własne.

Jako wikariusz w Wilkołazie pod Kraśnikiem, a później proboszcz w Chodlu prowadzi ks. Ściegienny systematyczną akcję społecznego uświadamiania chłopów, agituje m. in. za pomocą odezwy ujętej w formę listu papieża do ludu. W 1844 r. staje na czele rozgałęzionego spisku, którego celem było powstanie przeciwko swoim i obcym ciemiężcom ludu pracującego. W ostatniej chwili zdrada pokrzyżowała plany spiskowców - chłopów. Ks. Ściegienny zostaje aresztowany i skazany na śmierć, pozbawiony poprzednio przez powolne caratowi i reakcji zwierzchnie władze kościelne godności kapłańskiej. Tuż pod szubienicą zamieniono Ściegiennemu karę śmierci na dożywotnią katorgę. Spędziwszy 25 lat na Sybirze, zostaje jednak ułaskawiony, wraca do kraju i dokonuje żywota w 1890 r. na stanowisku kapelana więziennego w Lublinie.

Już sam fakt, iż skromny pleban kierował przygotowaniami do zakrojonej na wielką skalę rewolucji chłopskiej i antyfeudalnej, godzien jest uwagi. Jednakowoż nie tylko talent spiskowca jest miarą wielkości Ściegiennego.

Około 1880 r. zetknął się b. proboszcz z Chodla — już po powrocie do kraju — z grupą członków ówczesnego „Proletariatu“. Ocenił ich dążenia pozytywnie. Było to konsekwencją ideologii Ściegiennego. Autor „Złotej książeczki“ głosił bowiem hasła solidarności klas upośledzonych, oceniając zarazem krytycznie ruchy rewolucyjne podejmowane w imię obcych ludowi interesów, w imię interesów szlachty i burżuazji. Dla Ściegiennego winna przebiegać linia podziału nie między narodami, lecz między klasami. Liczył na to, że w nadchodzącej wojnie o sprawiedliwość społeczną staną chłopi i polscy i rosyjscy z jednej strony, a panowie polscy i rosyjscy z drugiej strony.

Ściegienny głosił hasła braterstwa chłopów i pospólstwa miejskiego, budził w uciskanych wiarę we własne siły, łączył walkę narodowowyzwoleńczą z walką o wyzwolenie społeczne. Celem dążeń tego rewolucjonisty, kierującego się instynktem klasowym, był pokój oparty o sprawiedliwy ustrój społeczny. „Złość to ludzka — pisał w 1835 r. — zrodzona z samolubstwa i chciwości, żądza panowania i wzbogacania się, własny interes, duma wywoływały wojny, a głupota ciemnego ludu je podtrzymuje. Niech dziś lud przejrzy, a jutro wojen nie będzie“.

Organizator chłopskiego ruchu rewolucyjnego na ziemiach Polski miał przeciwko sobie carat i szlachtę, hierarchię kościelną i burżuazję polską. Ówczesna opinia publiczna, stojąca na usługach szlachty i żywiołów reakcyjnych, rzucała na ks. Ściegiennego kalumnie, a burżuazyjna historiografia temat wielkiego spisku chłopskiego z 1844 r. systematycznie omijała. W Polsce Ludowej odrobiono już w dużym stopniu zaniedbania historiografii w stosunku do znakomitego rewolucjonisty. Pamięć Ściegiennego otaczamy powszechną czcią. Będąc wyrazicielem sił postępu, łączył ks. Ściegienny doskonale obowiązki kapłańskie ze służbą ludowi.

JAN PIECHOCKI



Jedne z większych zakładów przetwórstwa owocowo-warzywniczego to Milejowskie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywniczego koło Lublina. Produkują one wina owocowe, marmolady, kompoty, soki, koncentraty itp. przetwory.

Na zdjęciu: zgarnianie jabłek do transportera.

CAF — fot. Dąbrowiecki

Z notatnika filmowego

Tajemnica linii okrętowej

Plakat do tego filmu zapowiada sensację. Czarna sylwetka żaglowca, czerwona kajuta, człowiek z rewolwerem... Nie jest to jednak ani film morski ani też sensacyjny. Treść filmu dotycząca życia marynarzy przed II wojną światową rozgrywa się przeważnie na lądzie, a jeśli na morzu — to także w atelier.

Nie jest to dobre i darowalibyśmy scenarzyście i reżyserowi Nicolasowi wiele deklaratywnych scen na lądzie za kilka dobrych plenerów morskich.

Scenarzysta był pełen dobrej woli i kierował się szczerą sympatią dla poszkodowanych marynarzy, nie pogłębił jednak zagadnienia, a co gorsze nie potrafił nakreślić dostatecznie przekonywujących postaci. Ma się wrażenie, że film jest ilustracją tezy „marynarzom sezonowym działa się przed wojną krzywda“, a nie przemyślanym dziełem sztuki.

Żadna, nawet najbardziej słuszna anegdota nie przemówi do widza, jeśli postacie biorące w niej udział nie są na tyle interesujące, aby wciągnąć widza w krąg swych przeżyć. Marynarze ukazani w „Tajemnicy linii okrętowej“ są scharakteryzowani powierzchownie i chociaż każdy z nich przeżywa jakąś osobistą tragedię — reżyser nie potrafił przejąć nas ich losem.

W przeciwieństwie do tego osoby ukazane po drugiej stronie barykady, właściciel Brinkman i akcjonariusz van Diemen są dokładniej scharakteryzowani. Armator Brinkman bankrutuje. Aby uratować firmę postanawia wysoko ubezpieczyć bezwartościowy towar na żaglowcu „Anna Susanna“ i spowodować katastrofę żaglowca nie licząc się z załogą. Jego plany tworzą pewną logiczną całość, zwłaszcza, że udaje mu się przy pomocy szantażu „przekonać“ kapitana Kleiersa do wzięcia udziału w tym łotrostwie. Mimo wykrycia zbrodni i powrotu większości marynarzy, nie udaje im się udowodnić przed stronniczym sądem winy Brinkmana. Brinkman wychodzi zwycięsko z starcia z marynarzami, którzy jednak postanawiają bojkotować jego firmę.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa i ten bój nie mógł skończyć się zwycięstwem Rzecz dzieje się w Hamburgu, który w władaniu Anglików i neohitlerowców jest nadal portem takim samym jak przed 20 laty. Rozmaici Brinkmani, mający wpływ na Urząd Morski, mogą nadal narażać życie marynarzy dla salwowania swych własnych interesów.

W rolach głównych widzimy niektórych naszych znajomych z innych filmów „Defy“. Wyróżnia się W. Piedath w roli Brinkmana. Znakomity zwykle Harry Hindemith dostał rolę bezbarwną, z której niewiele mógł wykrzesać.

Reżyseria filmu — mimo stosunkowo dużej ilości dialogów — sprawna, tempo dobre. Brak fotografii morza.

L. BUKOWIECKI.

Wroniecka Fabryka Mebli
zajęła III miejsce we współzawodnictwie

Załoga Wronieckiej Fabryki Mebli we Wronkach zdobyła trzecie miejsce we współzawodnictwie o tytuł najlepszego przedsiębiorstwa przemysłu meblarskiego w skali krajowej.

Dzielnej załodze fabrycznej przyznano z tego tytułu dyplom uznania i nagrody. (jj)

We Wrocławskiej Wytwórni Papierosów



Wrocławska Wytwórnia Papierosów jest zakładem produkującym papierosy wysokogatunkowe, zawierające duży procent tytoniu importowanego. Fabryka systematycznie walcząc o podniesienie jakości wyrobów, wykonuje rytmicznie miesięczne plany produkcji.

Na zdjęciu: Brakarka Stanisława Słomczewska sprawdza średnicę bibułki papierosowej. Foto - CAF

Muzeum rozwoju człowieka

Przy wydziale biologii Uniwersytetu Karola w Pradze istnieje rzadkie i jednocześnie bardzo ciekawe muzeum. Jest ono trwałą pamiątką po sławnym uczonym czeskim, dr. Aleszu Hrdliczku.

Dr Alesz Hrdliczka prowadził przez 40 lat oddział antropologii w muzeum waszyngtońskim. W ciągu swego życia odbył on przeszło 50 wypraw w różne strony świata, napisał około 300 prac naukowych. Rozwiązał w nich kwestię geograficznego okręgu, w którym się człowiek rozwijał w czasach pierwotnych, oraz rozwikłał problem wspólnego pochodzenia wszystkich plemion ludzkich.

Hrdliczka odwiedzał często Związek Radziecki, gdzie zapoznał się z radzieckimi uczonymi. W 1939 r. współpracował na Syberii z prof A. P. Okladikowym z Leningradu. Był również — podczas swych podróży — w nieustannym kontakcie z naukowcami czechosłowackimi.

W liście swym, w którym Hrdliczka proponuje w 1929 r. urządzenie muzeum, pisze: „Zakrawa to na ironię. Każdy kraj posiada muzeum zwierząt, w muzeach zbiera się wszystko to, czego człowiek dokonał. Nie ma jednak dotąd muzeum obrazującego rozwój ludzkości, jej fizycznego postępu“.

Muzeum powstało w 1937 r. W czasie wojny znacznie ono ucierpiało. Dzisiaj wraca do swej świetności. Wedle życzeń założyciela zawiera bogate zbiory przedstawiające rozwój człowieka, objaśnia jego stosunek do zwierząt. Liczne preparaty i modele uwidaczniają rozwój ludzkiego płodu oraz zmiany, którym podlegają nasze ciała od chwili narodzenia aż do późnej starości. Część zbiorów jest poświęcona zmianom pośmiertnym. Mumie egipskie oraz wiele innych prób konserwowania ciała ludzkiego dowodzą odwiecznej dążności powstrzymania rozkładu ciała po śmierci. W muzeum znajduje się także inną osobliwość naukową. Jest nią zbiór zdeformowanych czaszek, pochodzących z różnych części świata, oraz seria czaszek podległych trepanacji. Widać w nich niewielkie otwory, ślady po prymitywnych operacjach przeprowadzanych przed wiekami. Liczne odlewy twarzy Eskimosów i afrykańskich Pigmejów umieszczono w tej części oddziału, która obrazuje wędrówkę człowieka po ziemi oraz początek powstawania różnych zmian uwarunkowanych przyczynemi zewnętrznymi.

Uczeni czechosłowaccy obchodzą w bież. roku 10 rocznicę śmierci dr. Hrdliczki, realizując jego ideę poznawania przez człowieka swego rozwoju. Miasta Czech, Moraw i Słowacji odwiedza ruchoma wystawa „Rozwój wszechświata, ziemi i człowieka“. (ws)

Spotkania ze sztuką

ARCHITEKT - POETA

Kiedy stał przed tablicą z kredą w ręku było w nim coś z czarodzieja. Bo nie tylko że urzekająco mówił o architekturze, ale wykładając — rysował. Na czerni tablicy zjawiały się zamki, pałace, ratusze, kościoły, kaplice, chaty, wnętrza, uzupełniające w kapitalny sposób sugestywny wykład profesora. Wystarczało kilkanaście kresek rzuconych z niesłychaną brawurą i sprawnością — aby przed oczami oczarowanych słuchaczy pojawiały się najbardziej charakterystyczne motywy najbarbardziej typowe fragmenty architektoniczne, podawane z tak zdumiewającą intuicją, z tak świetnym poczuciem stylu, że stanowiły nie tylko wyborną ilustrację do wykładu, ale skończone dzieło sztuki. Żywot tych arcydzieł był niestety bardzo krótki. Zmazywane ręką profesora ustępowały miejsca następnym. Bywało, że po skończonym wykładzie słuchacze gorąco bronili ostatniego rysunku. Że przez całe dni nie pozwalali ścierać tablicy. Że próbowali kapitalne szkice kopiować czy fotografować.

Na szczęście — prof. Noakowski rysował swe szkice także i na papierze. Dzięki temu spora ich ilość przetrwała do naszych dni. Sprawiały one nielada kłopot znawcom i historykom sztuki. Nie bardzo wiedzieli, jak je zakwalifikować. Stanowiły one przecież w dziejach plastyki naszej i nie naszej zjawisko zupełnie wyjątkowe. Bo nie znaleźć chyba nigdzie takiego drugiego twórcy fantazji malarskich na temat architektury epok minionych. Fantazji tchnących najgłębszą prawdą życia. „Noakowski — to malarz zakochany do szaleństwa w architekturze“ — powiedział o nim trafnie Tadeusz Pruszkowski. Bo też w pasji, w żarze, w ukochaniu przedstawianego tematu tkwi tajemnica głębokiej prawdy artystycznej jego szkiców. Ale także i w głębokiej, solidnej, wszechstronnej znajomości rzeczy, która była przedmiotem jego naukowego i twórczego wysiłku.

*Wysiłek ten podjęty został wcześnie, bodaj jeszcze w dzieciństwie. Noakowski należał do tych ludzi najszczęśliwszych, którzy już od najmłodszych lat nie mają żadnych wątpliwości co do kierunku swej życiowej drogi. Pierwszy zabytek architektoniczny, z jakim się zetknął w swej rodzinnej Nieszawie, kościół gotycki z białymi barokowymi szczytami, stał się dlań „pierwszym muzeum, pierwszym teatrem, pierwszą operą“.*1 A obok niego — znalezione w bibliotece ojcowskiej roczniki „Kłosów“ z ilustracjami Andriollego oraz „Album Matejki“. Tak się to miłość chłopca do sztuki zaczęła. Jest jej wierny, i jako uczeń szkół realnych we Włocławku, który uznał za „miasto najmilsze pod słońcem“ i później w Łowiczu, rysując nieustannie czy to katedrę włocławską, czy kolegiatę łowicką.*

W 1886 r. spełniają się jego najgorętsze marzenia: wyjeżdża do Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, aby wstąpić na wydział architektoniczny.

Ogromny, klasycystyczny, monumentalny Petersburg wywiera na dziewiętnastoletnim chłopcu wrażenie wstrząsające. W życzliwej atmosferze nauczycieli i kolegów mija jednak rychło uczucie obcości. W Petersburgu i w Moskwie przeżywa Noakowski swój wiek młodzieńczy i męski. Swój przeszło trzydziestoletni pobyt w Rosji przerywa częstymi wyjazdami do kraju oraz podróżami naukowymi do Francji, Włoch, Niemiec, Belgii, Anglii i Szwajcarii. W Rapperswylu styka się z Żeromskim i tu projektuje mauzoleum - kaplicę dla serca Kościuszki.

Ze swych wypraw za granicę przywozi tysiące szkiców i niezmiernie poszerzoną wiedzę o architekturze. Jako profesor historii sztuki w Szkole Sztuki Stosowanej w Moskwie — rozpoczyna Noakowski swe głośne wykłady. Brak podówczas jeszcze aparatu projekcyjnego sprawia, że prof. Noakowski zmuszony jest ilustrować swe wykłady własnoręcznymi rysunkami na tablicy. I tak oto pojawia się ten rodzaj twórczości, który stanie się niebawem jedyną w swoim rodzaju specjalnością Stanisława Noakowskiego: fantazja architektoniczna.

Te jego fantazje to jednak bynajmniej nie fikcje. Przeciwnie: są to, według jego własnych słów: — „pomysły na wzorach istniejących oparte“. Stanowią one wynik wieloletnich prac naukowo - badawczych. Tylko przenikanie się wzajemne gruntownej wiedzy uczonego z wyjątkową intuicją artysty — dać mogło tak zdumiewające a wyraziste i typowe skróty, tak przekonywające syntezy najbardziej typowych zjawisk architektonicznych.

Przeciwnik eklektyzmu, kompilacji i kosmopolityzmu, pracuje Stanisław Noakowski przede wszystkim nad syntetycznym ujęciem tej architektury, której zawdzięczał swe pierwsze wzruszenia i zachwyty — architektury polskiej.

Wróciwszy po wojnie światowej do kraju — obejmuje katedrę historii sztuki na wydziale architektury Politechniki Warszawskiej i jednocześnie zostaje profesorem w Szkole Sztuk Pięknych. Znakomity pedagog nie przestaje być nadal niezmiernie żywotnym twórcą. Do śmierci (w 1928 r.) projektuje niezmordowanie setki gmachów, zespołów architektonicznych, wnętrz. Żaden z jego projektów nie został zrealizowany. Bo też nie po to je Stanisław Noakowski szkicował. Zadanie jego było inne. Swymi niezliczonymi fantazjami wznosił on i utrwalał w świadomości swego społeczeństwa wspaniały kształt polskiej architektury narodowej.

Gdy wichry wojenne zmiatać poczęły z oblicza naszej ziemi całe miasta, gmachy, zabytki — dzieło wielkiego architekta - poety nabierać zaczęło szczególnej ceny. Jego fantazje stawały się wartością niemal realną. Ukryte w tekach i albumach — trwały, niby w schronach, aby uchronić dla lepszego jutra wizje najistotniejszych, najbardziej swoistych form polskiego budownictwa.

Więc też dziś, bardziej niż kiedykolwiek, nauczyliśmy się rozumieć i doceniać dzieło Noakowskiego. Dziś, gdy tak niezmiernie wiele dzieje się w architekturze polskiej. Gdy z takim entuzjazmem budujemy nową Polskę. Polskę socjalistyczną w treści, ale narodową w formie. To znaczy: nawiązującą do najlepszych tradycji budownictwa polskiego. Dobywającą z przeszłości najcenniejszy walor polskich osiągnięć architektonicznych. W takiej chwili jakże nabiera na znaczeniu nieoceniony dorobek Stanisława Noakowskiego, nauczycielska rola jego syntez.

*Stało się więc doskonale, że w takim właśnie okresie powszechnego zainteresowania odbudową i rozbudową kraju, pojawiła się na półkach księgarskich Teka Noakowskiego.*2 Piękna, bardzo starannie opracowana i wydana teka. Zawierająca dwadzieścia znakomitych reprodukcji jego mądrych i zachwycających szkiców. Boć niemal każdy z tych szkiców — to nieoceniona lekcja i zarazem opowieść wzruszająca do głębi. Czarująca opowieść architekta-poety o urodzie oblicza naszej ojczyzny.*

MARIAN TURWID.

*1 M. Willis — „St. Noakowski“.

*2 „Stanisław Noakowski“ — Wydawnictwo „Sztuka“ Warszawa.

KULTURA i SZTUKA

Wkład lekarzy Odrodzenia w dzieło postępu

Z 1543 rokiem, rokiem wyjścia z druku dzieła Kopernika „O obrotach ciał niebieskich" wiąże ludzkość jeden z najgłębszych przełomów, jaki się dokonał w dziejach nauki. W dziedzinie astronomii następuje odwrót od jałowej spekulacji metafizyczno - teologicznej i ślepej wiary w „autorytety" ku badaniom opartym na ścisłym rozumowaniu, obserwacji i doświadczeniu. Obok astronomii (Kopernik, Giordano Bruno, Galileusz, Kepler) zaznacza się — chociaż mniej dobitnie — to przeobrażenie na gruncie nauk lekarskich. Astronomia i medycyna były zresztą jedynymi przedmiotami z zakresu nauk ścisłych, które studiowano na uniwersytetach średniowiecznych. Rzecz naturalna więc, że zwrot ku metodom racjonalistycznym i empirycznym dokonał się najpierw na gruncie tych dwóch dyscyplin naukowych.

W dziedzinie medycyny, istniało i wówczas coś w rodzaju praktycznego nauczania. Dzięki terminatorstwu w cechach aptekarzy i cyrulików — chirurgów, łączyły nauki lekarskie w pewnym stopniu doświadczenie rzemieślnika z teorią uczonego. Nie trudno było więc właśnie u medyków o wniosek, że tradycyjne autorytety są w niezgodzie z praktycznym doświadczeniem. Na początku XVI wieku profesorowie medycyny w Padwie zaczęli dokonywać sekcji zwłok, Vaselius opracował naukę nowej anatomii i wydał tablice anatomiczne, Paracelsus, uczony bazylejski, reformował medycynę i chemię, nauczając m. in., że człowiek składa się z tych samych pierwiastków co świat nieorganiczny i że leczyć go można przez podawanie preparatów chemicznych.

Okres Odrodzenia wydał także w Polsce wielu wybitnych lekarzy i uczonych medyków o nieprzeciętnych zasługach naukowych i obywatelskich.

Wśród wielostronnych zainteresowań Mikołaja Kopernika zajmuje sztuka lekarska miejsce niepoślednie. Nasz wielki astronom był wziętym lekarzem, którego praktyka, wybiegała daleko poza granice diecezji warmińskiej. Kopernik leczył nie tylko dygnitarzy świeckich i duchownych. Jeszcze w 100 lat po jego śmierci pisze Szymon Starowolski: „W zakresie medycyny był uczony jak drugi Eskulap, ponieważ znał różne środki lecznicze, wypróbowywał je, sam przygotowywał i z powodzeniem stosował je u biednych, którzy uwielbiali go jak jakieś bóstwo".

Zmysł socjalny cechuje również Macieja z Miechowa (1456—1523), długoletniego profesora medycyny w Krakowie, nadwornego lekarza Zygmunta I i króla węgierskiego Władysława. Z własnych funduszów utworzył w Krakowie drugą katedrę medycyny, zapewnił stałe uposażenie dla jej profesora, który miał obowiązek udzielać bezpłatnej porady lekarskiej ubogim, opiekował się niezwykle troskliwie niezamożną młodzieżą akademicką, fundował szkoły i szpitale. Miechowita jest autorem nie tylko rozpraw medycznych, lecz również pierwszej ogłoszonej drukiem historii Polski. Opieką nad młodzieżą akademicką i troską o rozwój nauk medycznych słynął również Sebastian Petrycy, profesor akademii krakowskiej, filozof, pedagog i poeta (1551—1626).

Dr Józef Struś, syn grzebieniarza z Poznania (1510—1568) był m. in. przez szereg lat profesorem uniwersytetu padewskiego. Jako twórca nauki o pulsie i lekarz stosujący eksperymenty na zwierzętach zajmuje poważną pozycję w rozwoju medycyny. Inny znakomity medyk okresu Odrodzenia, Wojciech Oczko (1537—1599), syn stelmacha z Warszawy, zasłynął nie tylko jako lekarz nadworny Batorego i Zygmunta III. Oczko podkreślał silnie znaczenie obserwacji dla nauki. Jako autor „Cieplic" ma piękną kartę w balneologii. Jego rozprawa pt. „Przymiot", poświęcona walce z syfilisem, godna jest uwagi również z punktu widzenia językowego.

Nasi znakomici lekarze okresu Odrodzenia pochodzą wszyscy z mieszczan, dowodzą poważnego wkładu warstwy plebejsko - mieszczańskiej w kulturę i naukę polską. Szlachta pogardzała zawodem lekarza. Jeszcze Jędrzej Śniadecki walczył z kastowymi uprzedzeniami do studiów medycznych.

Nurt postępu reprezentują polscy lekarze nie tylko w nauce. Biernat z Lublina wymierzał mocne ciosy feudalizmowi w „Ezopie", a Andrzej z Kobylina pod Krotoszynem (1502—1548) szermował za emancypacją kobiet i dopuszczeniem niewiast do wyższych studiów. Już na podstawie tych kilku faktów wynika jasno, jak poważną rolę odgrywają znakomici lekarze okresu Renesansu w dziejach postępowej myśli w Polsce.

JAN PIECHOCKI.

Antologia rosyjskiego dramatu

Klasyczny dramat rosyjski był, a radziecki dramat jest — wyrazem postępowych ideałów, nurtujących ludzkość. Stąd najwybitniejsze pozycje rosyjskiego dramatu, począwszy od zrodzonych w carskiej niewoli aż po wspaniałe utwory dzisiejszych rosyjskich dramaturgów, przepojone zachwytem nad życiem godnym człowieka i walką o zwycięstwo na całym świecie formy ustrojowej budującej to życie — socjalizmu, spełniają nieocenioną rolę ideowowychowawczą.

Nasz teatr powojenny zrobił dużo w kierunku udostępnienia widzowi przynajmniej najznakomitszych rosyjskich utworów scenicznych. Ale teatr nie może jeszcze dotrzeć wszędzie i trudno obcować z nim zawsze na zawołanie. Co innego książka.

Dlatego książkowe wydanie dramatów ma pierwszorzędne znaczenie dla ich popularyzacji.

Po wojnie ukazało się w Polsce szereg tłumaczeń rosyjskich utworów dramatycznych, zwłaszcza w wydaniu PIW oraz „Czytelnika".

Najpożyteczniejszym osiągnięciem wydawniczym w tym zakresie jest obszerna „Antologia dramatu rosyjskiego", *) której pierwszy tom ukazał się już w sprzedaży.

Starannie przygotowana i estetycznie wydana księga zawiera 14 pełnych tekstów dramatycznych pióra 7 autorów. Każdy utwór poprzedzony jest zwięzłym artykułem biograficzno-informacyjnym i opatrzony przypisami.

Na początku książka sięga do wieku Oświecenia, rozpoczynając cykl świetną sztuką pierwszego klasyka rosyjskiego dramatu, Denisa Fonwizina — „Synalek szlachecki", w przekładzie Jerzego Wyszomirskiego. Dalej czytamy „Mądremu biada" — Gribojedowa w znakomitym przekładzie Juliana Tuwima, znanym ze sceny warszawskiego Teatru Polskiego. Puszkin reprezentowany jest w antologii przez „Borysa Godunowa" (w przekładzie Seweryna Pollaka) z całkowitym pominięciem jego „małych tragedii". A szkoda!

Trzecim przedstawicielem rosyjskiego dramatu w antologii jest Lermontow. Zaznajamiamy się z jego „Maskaradą" w tłumaczeniu Jerzego Zagórskiego. Ostre akcenty realistyczno-romantyczne wielkiego romantyka rosyjskiego, który zginął w tragicznym pojedynku, mając zaledwie 26 lat, silnie przemawiają do nas z historycznej perspektywy. Antologia zawiera także dwa arcydzieła dramatyczne Gogola w świetnym przekładzie Tuwima — „Rewizora" i „Ożenek".

7 utworów dramatycznych daje nam bogaty obraz twórczości Aleksandra Ostrowskiego. Niezmiernie bystre w obnażaniu i piętnowaniu zła społecznego, napisane z werwą i zaludnione przez żywych ludzi, realistyczne sztuki Ostrowskiego po stu latach nie straciły nic ze swego czaru i wartości.

Pierwszy tom antologii zamyka „Car Fiedor Joannowicz", środkowa część trylogii dramatycznej wybitnego dramatopisarza rosyjskiego z połowy XIX w. Aleksego Tołstoja (w przekładzie Aleksandra Wata).

Drugi tom antologii obejmuje wybór rosyjskiej twórczości dramatycznej od Turgieniewa do Rewolucji Październikowej (włącznie z Gorkim) trzeci i czwarty zaś dramaturgię radziecką. Przyklaskując tej ze wszech miar godnej uznania inicjatywie „Czytelnika", z oceną pierwszego tomu łączymy życzenie, abyśmy nie musieli czekać zbyt długo na następne.

Andrzej Trepka

*) „Od Fonwizina do A. Tołstoja" Antologia dramatu rosyjskiego tom I SWO „Czytelnik" 1952 r. str. 760.

Aleksander Orłowski

Z końcem XVIII wieku zaznacza się w malarstwie polskim wyraźne ożywienie dążności realistycznych.

Na jednym z czołowych miejsc należy postawić tu Aleksandra Orłowskiego, ucznia świetnego w owym czasie malarza i rysownika pochodzenia francuskiego, Jana Piotra Norblina.



Al. Orłowski: „Krawiec Butu (lit.)

Życie i twórczość Orłowskiego (1777—1832) przypadają na okres rozkładającego się feudalizmu — czas, w którym zaczynają budzić się siły postępowe wśród społeczeństwa polskiego.

Swoją karierę artystyczną rozpoczął od rysunków na ścianie w karczmie swego ojca. One właśnie zwróciły uwagę przebywających w niej przypadkowo Adama i Izabeli Czartoryskich, którzy zainteresowali się jego talentem i wysłali go na naukę do Norblina.

Pełen temperamentu i zapalczywości, był Orłowski uczniem niezbyt systematycznym i wytrwałym, studiował dorywczo i pośpiesznie, przeplatając naukę różnymi przygodami.

Mając lat szesnaście bierze udział w powstaniu kościuszkowskim, z którego wychodzi ranny, i to przeżycie wywiera na jego twórczość znaczny wpływ.

Pierwszy okres jego twórczości, warszawski, to szereg typów powstańców, walk, scen obozowych, zabaw ludowych oraz studiów z życia wsi polskiej.

Uchwycenie istotnych cech ludzkich i zjawisk, oraz podkreślenie ich w odpowiedni sposób — człowiek w walce i pracy — to cecha realizmu w twórczości Orłowskiego.

Sposób przedstawienia jest również pełen wyrazu i świeżości, w jego rysunkach widać rozmach, ruch i niekiedy nawet rubaszność.

Do najlepszych prac tego artysty należy zaliczyć szkice i rysunki. Tematy opracowywane i wygładzone należą do słabszych. Jego twórczość cechuje również duża różnorodność technik, jak olej, akwarela i grafika.

Drugi okres jego życia to działalność w Petersburgu, obejmująca lata od roku 1802. Orłowski cieszy się tu niezwykłym powodzeniem nie tylko jako artysta, ale jako i człowiek.

Po kilkuletnim pobycie został członkiem Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu.

Początkowo rysuje przeważnie sceny z powstania kościuszkowskiego. W późniejszym okresie porywają go nowe tematy i nowi ludzie Czerkiesi, Kozacy, Kurdowie, Baszkirzy — to temat jego twórczości. Bohaterowie prac Orłowskiego to ludzie w ruchu, walce i akcji, ściśle zespoleni z tym, co ich otacza.

Prace z drugiego okresu twórczości w Petersburgu możemy oglądać na wystawie w Muzeum Pomorskim w Gdańsku, która niedawno została otwarta.

Zdzisława Drozdowska.



Z wystawy w Muzeum Pomorskim w Gdańsku — Al. Orłowski: „Chłop wiozący worki" (lit.)

Pionier bułgarskiej poezji proletariackiej

W końcu września br. literatura i naród bułgarski poniosły wielką stratę — zmarł bowiem pionier proletariackiej poezji, weteran ruchu robotniczego, poeta-komunista Dymitr Polanow.

Protoplasta bułgarskiej poezji proletariackiej Dymitr Iwanow Polanow urodził się 4 października 1876 r. w małym miasteczku Karnobat, nazwanym obecnie Polanowgradem. Gimnazjum skończył Polanow w mieście Sliwen, jednym z największych robotniczych ośrodków Bułgarii, gdzie szczególnie mocno odczuwały się rosnące wpływy ruchu socjalistycznego. Już w młodych latach Polanow przejmuje się ideą socjalizmu i ściśle łączy swój los z walką bułgarskiej klasy robotniczej, z życiem i walką partii bułgarskiego proletariatu. Interesując się żywo literaturą i zagadnieniami związanymi z twórczością literacką Polanow zapoznaje się z utworami rosyjskich rewolucyjnych myślicieli i poetów-demokratów. Czernyszewski, Bieliński, Dobrolubow, Niekrasow, Szewczenko, Puszkin i Lermontow wywierają decydujący wpływ na rozwój jego twórczości.

Po skończeniu nauki Polanow wyjeżdża do Nancy, gdzie studiuje medycynę, lecz nie porzuca literatury, której oddaje się całkowicie po powrocie do Bułgarii.

Po raz pierwszy w bułgarskiej poezji w wierszach Polanowa znalazły swój wyraz cierpienie i ból, marzenia i walka bułgarskiej klasy robotniczej. Piewca rewolucyjnej walki Dymitr Polanow stworzył mocną, walczącą poezję, ściśle związaną najpierw z socjalistycznym, a później komunistycznym ruchem Bułgarii. Polanow pisał nie tylko wiersze. Spod jego pióra wychodziły opowiadania, felietony, artykuły, humoreski. W ciągu dziesięcioleci pisarz wzywał proletariat bułgarski do walki o obalenie kapitału, o wyzwolenie mas pracujących spod eksploatacji kapitalistycznej.

W ponurym okresie kapitalistycznej i faszystowskiej niewoli poezja Polanowa była odzwierciedleniem optymizmu proletariatu i jego głębokiej wiary w ostateczne zwycięstwo. Tę płomienną wiarę czerpał poeta z bohaterskiej walki klasy robotniczej i Bułgarskiej Partii Komunistycznej, ze zwycięstwa Wielkiej Rewolucji Październikowej, z osiągnięć olbrzymiego budownictwa radzieckich ludzi.

Po wyzwoleniu Bułgarii spod faszystowskiego jarzma i po zwycięstwie klasy robotniczej w Bułgarii Dymitr Polanow nieustannie pracował, pomimo podeszłego już wieku wkładając w swoje dzieło nowe siły i nowy entuzjazm. Teraz twórczość jego zmierzała do utrwalenia władzy ludu, teraz opiewał poeta wielkie zwycięstwa narodu bułgarskiego budującego socjalizm i chłostał wrogów i podżegaczy wojennych. Poeta walczył o pokój.

Dymitr Polanow był deputowanym Bułgarskiego Parlamentu (Narodnoje Sobranie), członkiem Narodowego Komitetu Obrońców Pokoju, członkiem Narodowej Rady Frontu Ojczyźnianego i członkiem Prezydium Związku Literatów Bułgarskich.

Literacki dorobek Dymitra Polanowa obejmuje kilka tomów. „Morskie krople" — wiersze i proza, „Od wschodu do zachodu" — baśnie i legendy, „Żelazne wiersze", „Wiersze wybrane" i „Gołąb Pokoju" wydane w ostatnich latach. W książce „Gołąb Pokoju" poeta gorąco broni sprawy pokoju na świecie.

Działalność D. Polanowa jako pisarza i działacza społecznego została wysoko oceniona przez partię i rząd Bułgarii. Poeta został odznaczony orderem im. G. Dymitrowa i otrzymał nagrodę I stopnia również im. G. Dymitrowa za swoją twórczość literacką.

Jeszcze za życia narodowy poeta D. Polanow był otaczany powszechnym szacunkiem i miłością, jego „niezachwiana wierność i oddanie sprawie wyzwolenia mas pracujących — jak mówił G. Dymitrow — może być przykładem dla młodszych pokoleń w dziedzinie literackiego i społecznie-kulturalnego życia Bułgarii".

H. Bychowska

Z wydarzeń KULTURALNYCH

★ Teatr im. Słowackiego w Krakowie obchodził 60-lecie swego istnienia.

★ W Krakowie zmarł wybitny muzykolog dr Zdzisław Jachimecki, autor m. in. książki „Muzyka polska w rozwoju historycznym.

★ Na scenie Państw. Opery we Wrocławiu odbyła się polska prapremiera opery radzieckiego kompozytora Dymitra Kubalewskiego „Rodzina Tarasa", opartej na powieści Gorbatowa „Dusze nieujarzmione".

★ Państw. Wydawnictwo literatury dla młodzieży „Iskry" wykonało w dniu 31 października br. przedterminowo roczny plan produkcyjny. Nakładem „Iskier" ukazało się br. 100 tytułów o łącznym nakładzie 2.150.000 egzemplarzy.

★ Za prace na ogólnopolskiej wystawie „Dziesięć lat Ludowego Wojska Polskiego w plastyce" dwie pierwsze nagrody otrzymali Michał Bylina i Eugeniusz Eibisch. W dziedzinie grafiki pierwszej nagrody nie przyznano nikomu, drugą nagrodę przyznano W Borowczykowi. Dwie trzecie nagrody otrzymali: Stanisław Brzęczkowski, znany grafik bydgoski, i Jerzy Panek.

★ Anglia, kraj o ludności dwa razy liczniejszej niż Polska, posiada tylko dwa stałe teatry operowe, obydwa w Londynie. Wielkie miasta jak Birmingham czy Edynburg korzystają tylko przez dwa tygodnie w roku z gościnnych występów londyńskich zespołów operowych.

Cenny przekład z literatury chińskiej

Ostatnio ukazał się nakładem Państw. Wydawnictwa Naukowego pierwszy pełny przekład polski zabytku chińskiej literatury „CZUANG-TSY".

Czuang - Tsy to tytuł dzieła a zarazem nazwisko autora żyjącego w Chinach w latach 369—386 przed naszą erą. W wieku VIII nadano dziełu oficjalną nazwę Nan-Hua-czen-king, tzn. Prawdziwa Księga Południowego Kwiatu.

Autor daje w swym dziele nie tylko wszechstronny obraz współczesnej mu myśli chińskiej, ale i bogaty obraz folkloru, wierzeń i legend, wprowadza obok postaci mitologicznych i legendarnych postacie symboliczne lub zwierzęta rozmawiające z ludźmi. Realizm w odtwarzaniu znakomicie zaobserwowanych zjawisk życia wiąże z najczystszą poezją, której pełne są sugestywne opisy przyrody.

Należy podkreślić, że przekład polski „Czuang - Tsy" jest jednym z kilku zaledwie przekładów tego dzieła na język europejski, dokonanym wprost z oryginału chińskiego.

Tłumaczenie, zaopatrzone w liczne przypisy, dokonane zostało pod ogólną redakcją prof. Witolda Jabłońskiego, który jest również autorem wstępu.

Pięknie wydany tom, w płóciennej oprawie, zawiera oryginalne ilustracje chińskie.

Teatr polski w Czechosłowacji

W najbliższych dniach wystawiona zostanie na czeskim Śląsku Cieszyńskim dziesiąta, kolejna premiera „Sceny Polskiej" w Czechosłowacji. Będzie nią komedia Korniejczuka pt. „Makar Dubrawa". Sztukę tę, w której wystąpi cały zespół „Sceny Polskiej" reżyserował **Havlasek**, dekoracje zaś sceniczne sporządził dekorator teatru berneńskiego, **Milosz Tomek**. Tańce do sztuki wyćwiczył członek zespołu Teatru Państwowego w Ostrawie, **Józef Sokol**.

W roku bieżącym w jesieni przypada również dwuletnia rocznica powstania „Sceny Polskiej" w Czechosłowacji. Ogółem dała ona 359 przedstawień, które oglądało 83.772 widzów. Najwięcej, bo 54 razy, wystawiono „Ożenek Gogola", „Paweł Krieczet", Korniejczuka doczekał się 53 przedstawień, a „Buki podpolańskie", słowackiego autora Kralika — 52. Pierwszą sztuką wystawioną przez „Scenę Polską" był utwór sceniczny Aleksandra Maliszewskiego — „Wczoraj i przedwczoraj".

MOST.



Łódzkie ZOO

Łódzkie Zoo — jeden z czterech prosperujących ogrodów zoologicznych w Polsce o poważniejszym znaczeniu — utrzymywany był dotychczas w poważnym zaniedbaniu. Ogród wraz ze zwierzostanem, pozostawionym przez hitlerowskiego okupanta w wyniku jego panicznej ucieczki — został przejęty przez Zarząd Miejski, który roztoczył nad zwierzętami troskliwą opiekę.

Kapitalne remonty klatek i zimowych pomieszczeń dla zwierząt, zakładanie solidnych siatkowych ogrodzeń na miejsce walących się płotów wokół letnich wybiegów, malowanie na kolor stalowo - popielaty krat, balustrad i drewnianych podiów, pozwalających oglądać czworonożnych czy skrzydlatych pupilów z dobrej pozycji — to wszystko przypomina obraz charakterystyczny dla całej Polski: przypomina plac budowy.

Rok 1953 jest dla ogrodu zoologicznego w Łodzi rokiem przełomowym. I nie tylko pod względem „zewnętrznym".

— Karmiciele nie są wyłącznie dozorcami i kelnerami dla zwierząt, w pewnym sensie muszą oni być świadomymi pracownikami naukowymi — mówi z przekonaniem dyrektor Henryk Dwojacki, który wiosną bieżącego roku przystąpił do gruntownej reorganizacji dopiero co powierzonej mu placówki. W praktyce osiągnięto już pozytywne rezultaty po tej linii. Systematyczne doszkalanie dozorców zwierząt, zorganizowane przez personel naukowy Zoo, poszerza ich horyzonty ideowo-poznawcze. Rozumiejąc swą rolę po-



mocniczą w obserwacji zachowania się zwierząt, dzielą się oni własnymi spostrzeżeniami z naukowcami, dostarczając im niezbędnego materiału obserwacyjnego.

Na terenie łódzkiego ogrodu zoologicznego z inicjatywy dyr. Dwojackiego wybudowano w roku bieżącym kino, przed którym postawiono zadania dydaktyczno - naukowe. Będzie ono wyświetlało filmy przyrodnicze dla wycieczek i szkół, z tym, że każda szkoła może zamówić dowolny film przyrodniczy (oczywiście spośród tych, jakimi dysponuje Centrala Wynajmu Filmów). Jest to osiągnięcie godne podkreślenia, bardzo ważne z punktu widzenia poglądowego nauczania.

Zoo dysponuje już etatowym instruktorem, oprowadzającym wycieczki bądź grupy zwiedzających, który udziela wszelkich wyjaśnień co do oglądanych zwierząt, ewolucyjnej drogi danego gatunku, osobni-



czego trybu życia, ciekawszych właściwości i ewtl. stopnia użyteczności dla człowieka.

W pełnym toku jest doprowadzanie do porządku tabliczek, zawierających łacińską i polską nazwę zwierzęcia oraz krótki opis jego cech charakterystycznych i zasięgu występowania. Istotnie, wiele z nich wymaga weryfikacji. Podam jeden z przykładów: „Oswojona lama żyje w Peru i Boliwii". Pomijając fakt, że hodowlę lam rozciąga się i na inne kraje Ameryki Południowej, tkwi tu zasadniczy błąd przyrodniczy. Lam żyjących w stanie dzikim nie ma i nigdy nie było, jest to bowiem gatunek zwierząt jucznych, wyhodowanych, przez człowieka. Lamy pochodzą od guanako, których stada spotyka się do dziś dnia na skalistych zboczach Andów.

Do sukcesów łódzkiego Zoo zaliczyć trzeba tegoroczny przychówek młodej zebry, — pierwszy tego rodzaju wypadek w Polsce po wojnie, jak również, z ciekawszych okazów, przychówek dwóch wielbłądów (dromader i dwugarbny), bizona, dwóch małpek, trzech kucy i trzech antylop.

Zaprojektowane są na najbliższy okres takie ciekawe krzyżówki międzygatunkowe, jak zebry z osłem, zebry z koniem, krowy z żubrem i krowy z bizonem.

W perspektywie na rok 1954 jest budowa akwariów i basenów dla większych ryb, których całkowity brak zubożа asortyment grup zwierząt, reprezentowanych przez ogród zoologiczny.

Łódzkie Zoo dysponuje wspaniałym położeniem, — rozbudowane zupełnie za miastem (przy dogodnej komunikacji tramwajowej), ma wprost nieograniczone możliwości ekspansji. Wykorzystując to, już w niedługim czasie teren jego będzie od strony południowej powiększony prawie dwukrotnie, co pozwoli rozszerzyć wybiegi dla zwierząt oraz zapobiegnie zagęszczaniu klatek.

Tak ważna w Łodzi placówka dydaktyczno - naukowa w szybkim tempie otrząsa się z marazmu kilku niewyzyskanych lat.

ANDRZEJ TREPKA.

Dziś startują finaliści rozgrywek piłkarskich o Puchar Polski

Z 61 drużyn, które rozpoczną walki w I rundzie finałów, trzy zepoły zakwalifikowały się bez gry do II rundy. Są to zeszłoroczny zdobywca Pucharu Polski — Kolejarz (Warszawa) oraz mistrz i wicemistrz Polski z roku ubiegłego — Unia (Chorzów) i Ogniwo (Bytom). Dziś odbędą się następujące spotkania:

Budowl. Nowa Huta — Gwardia Kraków
Ogniwo Lublin — Gwardia II Kraków
Spójnia II W-wa — Gwardia Lublin
Spójnia Tomaszów Maz. — Kolejarz Szcz.
Kolejarz Olsztyn — Gwardia Bydgoszcz
mistrz woj. wrocł. — Budowlani Gdańsk
Stal Mielec — Kolejarz Poznań
Włókniarz Andrychów — Unia Gorzów
Gwardia Warszawa — Górnik Radlin
Kolejarz Kluczbork — Gwardia Gdańsk
Budowlani II Gdańsk — Włókniarz Łódź
Gwardia Słupsk — Górnik Zabrze
Kolejarz II Poznań — Górnik Wałbrzych
Górnik II Bytom — Ogniwo Kraków
Budowlani II Opole — Unia II Chorzów
Spójnia Gniezno — Budowl. II Chorzów
Gwardia Białystok — Włókniarz Kraków
Kolejarz Pruszków — Budowl. Opole
mistrz Łodzi — Ogniwo Tarnów
Stal — Ostrowiec — CWKS II
Ogniwo Wrocław — CWKS
Ogniwo II Bytom — Gwardia Kielce
Górnik II Radlin — Spójnia Warszawa
Spójnia Włocławek — Ogniwo II Kraków

Opole czci pamięć Józefa Elsnera nauczyciela Fryderyka Chopina

Opole, w listopadzie

W Opolu spadają liście z drzew prędzej niż gdzie indziej. Wydobywa się tu dużo więcej niż gdzie indziej cementu. Cement do liści jest jednak w pewnym stosunku. Pył z miejscowych cementowni wpływa na rychlejszy opad liści. Leżą teraz, lecz ich złote kobierce są jakoś przyćmione.

W tej chwili Opolszczyzna nie żyje jednak ani liśćmi, ani cementem. Na wszystko jest tutaj czas, chociaż życie leci z szybkością niecodzienną, wszystko na Opolszczyźnie gra — planowe dostawy zboża, wykopki ziemniaków, produkcja w cementowniach. Lecz najpiękniej gra Opolska Orkiestra Symfoniczna. Orkiestra ma przybrać imię Józefa Elsnera.

Józef Elsner, syn Ziemi Opolskiej, został w tej chwili pokazany swoim ziomkom z tego rejonu Śląska.

Odbyły się wzruszające uroczystości ku czci muzyka w jego rodzinnym mieście — Grodkowie. Niedziela, 25 października, była świętem elsnerowskim. Przed skromnym, małym, wtłoczonym w wąska uliczkę domkiem, w którym mieszkał kiedyś stolarz Elsner, odsłonięto tablicę: „W tym domu urodził się Józef Elsner — nauczyciel Fryderyka Chopina".

Wieczorem odbył się w sali teatralnej Domu Kultury publiczny koncert Opolskiej Orkiestry Symfonicznej. Dyrygował Jerzy Młodziejowski, który w samym miesiącu październiku odwiedził ze swą orkiestrą 16 wsi opolskich. Wydobyto z zapomnienia narodowe opery Elsnera o tematyce historycznej, grano uwertury do „Leszka Białego", „Echa leśnego" i „Andromedy". Grano do słów Krasickiego „Święta miłości kochanej ojczyzny"...

Władysław Kędra oddał całe piękno ludowej muzyki genialnego ucznia i przyjaciela Elsnera — Fryderyka Chopina. „To właśnie Elsner — powiedział poseł Ziemi Opolskiej Stanisław Chlebda — skierował zainteresowania i uczucia młodego Chopina do źródła wszelkiego piękna — do ludu".

Cały dzień tłumy grodkowian zwiedzały wystawę elsnerowską. Z niekłamanym wzruszeniem Ślązacy, którzy przetrwali 700-letni ucisk feudalno-junkiersko-pruski, czytali słowa księgi matrykulacyjnej gimnazjum wrocławskiego pod rokiem 1783 — „Josephus Elsner - Grotkowiensis - Sles." — Ślązak!

Zbigniew Zielonka

SPORT SPORT SPORT

3 stycznia wszyscy przypinamy »deski« do butów
Przed sezonem narciarskim

Wzorem lat ubiegłych narciarze polscy przygotowywali się do nadchodzącego sezonu zimowego 1953/54 zgodnie z planem opracowanym przez rozszerzoną radę trenerów GKKF. Po zakończeniu ubiegłego sezonu narciarskiego, odbyła się narada trenerów, w czasie której dokonano podsumowania osiągnięć i braków naszych zawodników oraz nakreślono plan pracy na okres letni i jesienny.

W większości zrzeszeń odbywały się w okresie letnim i jesiennym wspólne treningi czołowych zawodników. Najbardziej żywotnym i najlepiej pracującym zrzeszeniem w okresie letnim było AZS. Dobrze pracowali również narciarze Gwardii, Kolejarza, CWKS i Włókniarza.

Niektóre zrzeszenia, jak AZS, Gwardia i Kolejarz nie zaniedbały również w okresie letnio-jesiennym pracy z młodzieżą. W Zakopanem czynne są 4 szkółki dla najmłodszych narciarzy. Trzyletnią szkółkę narciarską ZS Gwardia w Zakopanem prowadzą członkowie kadry. Do szkoły narciarskiej AZS, kierowanej przez Kubicównę, Zubka i Kozłowskiego uczęszcza 15 dziewcząt i 20 chłopców. Andrzej Marusarz prowadzi narciarską szkółkę Kolejarza mieszczącą się w Kościelisku.

Te trzy ośrodki pracowały wzorowo przez cały sezon letnio-jesienny. Od połowy września czynna jest również szkółka prowadzona przez WKKF Kraków.

Obecnie zarówno zawodnicy jak i młodzież narciarska przystąpili do wzmożonego treningu przed czekającym ich bogatym sezonem narciarskim.

Z ciekawszych imprez narciarskich, jakie odbędą się w nadchodzącym sezonie, wymienić należy przede wszystkim mistrzostwa Polski (3—8. III. 54 r. Wisła — konkurecje klasyczne. 14—16. III Zakopane — konkurencje alpejskie) oraz zawody o memoriał Bronisława Czecha, które odbędą się w konkurencji międzynarodowej w dniach 28—31. III, 54 r. w Zakopanem.

Juniorzy walczyć będą o tytuły mistrzów Polski w Szklarskiej Porębie w dniach 11—14. II. 54 r.

Zainaugurowane w ubiegłym sezonie przez narciarzy Kielc zawody o Puchar Nizin, w nadchodzącym sezonie odbędą się w Olsztynie w dniach 18—21. II. 54 r. Puchar Nizin odbędzie się w konkurencjach biegowych oraz skokach. W tym samym terminie w Karpaczu narciarze z województw górskich walczyć będą o Puchar Gór.

Oficjalne otwarcie sezonu narciarskiego w całym kraju nastąpi 3. 1. 54 r. W dniu tym rozpoczną się masowe narciarskie biegi patrolowe, połączone ze zdawaniem norm na SPO. Zakończenie biegów patrolowych przewidziane jest na 15. II. 54 r.

Nie ustalono jeszcze dokładnego terminu tradycyjnego raidu PTTK, jednej z najbardziej masowych imprez narciarskich. Prawdopodobnie odbędzie się on w pierwszej połowie lutego 54 r. w Karpaczu jako sudecki raid PTTK.

Sportowa wytwórnia sprzętu wyczynowego w Zakopanem

Zakopiańska Wytwórnia Nart przeszła w bież. roku wyłącznie na produkcję nart wyczynowych wysokiej jakości. Produkuje się w niej trzy typy nart: zjazdowe „Kasprowy", skokówki „Krokiew" i biegowe „Regle". Nowością jest produkcja nart zjazdowych i slalomowych typu „Kasprowy" ze ślizgiem plastikowym.

Na zdjęciu: Barbara Grocholska — reprezentacyjna zawodniczka Polski w konkurencjach zjazdowych, ogląda nowowyprodukowany typ desek zjazdowych „Kasprowy" ze ślizgiem plastikowym.

CAF — fot. Wł. Werner

Gwardia Bydgoszcz - beniaminek I ligi piłkarskiej



Od dwóch tygodni toczy się cichy spor pomiędzy sympatykami pomorskiego sportu. Idzie o to, czy drużyna bydgoskiej Gwardii jako pierwsza w historii Pomorza broni barw okręgu w I lidze czy też nie. Jedni twierdzą, że tak, inni, starzy działacze sportowi — stanowczo protestują przeciwko temu twierdzeniu. A kto ma rację?

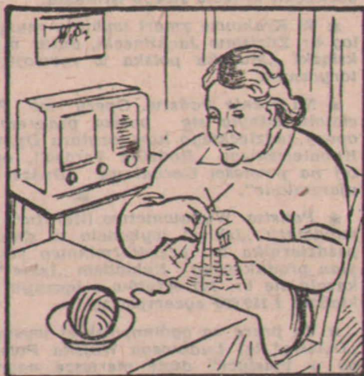
Lepszą pamięć mają oczywiście ci starsi. Pomorze było już raz reprezentowane w ekstraklasie piłkarzy polskich. Było to w pierwszych dwóch latach powstania I ligi piłkarskiej, w 1927 i 1928 roku. W szeregach I ligi grał wówczas Toruński Klub Sportowy. Drużyna ta w 1927 roku, jakkolwiek w pierwszej rundzie rozgrywek zajęła czołowe miejsce w tabeli, w końcu przegrała kilka spotkań w bardzo wysokim, dwucyfrowym stosunku i zajęła ostatecznie przedostatnie miejsce. W 1928 roku TKS zajął ostatnie miejsce i pożegnał się z I ligą.

A więc 25 lat czekaliśmy na następnego reprezentanta okręgu bydgoskiego w ekstraklasie piłkarstwa. I doczekaliśmy. Wierzymy, że Gwardia nie pójdzie drogą TKS i w rozgrywkach I ligi odegra poważniejszą rolę, wywalczy sobie stałą pozycję wśród najlepszych drużyn piłkarskich kraju.

Na naszej kliszy prezentujemy drugą w historii sportu Pomorza, a pierwszą w historii sportu bydgoskiego, drużynę beniaminka I ligi. Od lewej ku prawej: trener Kotlarczyk, Wiśniewski, Klimowicz, Burchardt, Brzeski, Szczepański, Dziadek, Piątek, Norkowski II, Piskorz, Przybylski, Murzyn, Ceglarski, Norkowski I, Grochowina, Braunszwaig i kierownik sekcji Wesołowski.

Rys. Ed. Hejdak

AG-250 ZAWODZI (76



Był wieczór. Stary Ślęzak pracował na drugiej zmianie.

Ślęzakowa siedziała przy stole i robiła na drutach.

Codziennym zwyczajem wdrożonym od kilku lat nastawiła radio. Włączyła się „Fala 49".

Speaker cytował komentarz radia „Wolna Europa" na temat niedawno



zakończonego procesu szpiegów i dywersantów amerykańskich w Polsce.

Stęzakowa przysłuchiwała się uważnie.

— Proces ten jest typowym procesem pokazowym — cytował speaker, komentarz „Wolnej Europy". — Na salę rozpraw sprowadzono kilku ludzi, którzy mówili pod dyktando prokuratora, odpowiednio „poinstruowani" już w śledztwie. Tego rodzaju



procesy aranżuje się po to, by wypaczyć w oczach Polaków" amerykańską ideę demokratyczną".

Nie pierwszy raz słyszała takie słowa, ale pierwszy raz na przykładzie najbliższym przekonała się, że jest to żywe kłamstwo, wybieg zastosowany — dla odwrócenia uwagi naiwnych słuchaczy „Wolnej Europy" od rzeczywistego stanu rzeczy.



52-letnia kobieta zrozumiała kłamstwo wrogów, którzy czyhali także na jej spokój i dobrobyt. Pomyślała o swojej Jance i łzy popłynęły jej z oczu. W tych łzach boleść zmieszała się z nienawiścią do ludzi, którzy zamącili jej spokojne dni starości.

Koniec.

LISTOPAD **15** NIEDZIELA

DZIŚ Eugeniusza, Gertrudy

JUTRO Edmunda

To i owo z Bydgoszczy

Wentylatory konieczne!



Bydgoszcz ma kilka przyjemnych lokali, w których można miło spędzić parę minut po pracy przy kawie, herbacie i ciastku. Do takich właśnie lokali należą m. in. „Mir" przy ul. Generalissimusa Stalina i „Pomorzanka" przy ul. Długiej.

Estetyczne wnętrza tych lokali, sympatyczna i uprzejma obsługa, wszystko to sprawia, że są one zazwyczaj pełne.

A że przy towarzyskiej rozmowie idzie jeden papieros za drugim, dymu pełno, że oczy bolą.

BZG winny się jednak w interesie bywalców swych lokali, zatroszczyć o wentylację w tych dwu placówkach. (T)

NIEDZIELA SPORTÓW

Godz. 9 — (świetlica Prez. WRN ul. Konarskiego) — mistrzostwa Ogniwa w tenisie stołowym.

Godz. 13.30 — (stadion letni Gwardii) — towarzyski mecz żużlowy Gwardia Bydgoszcz — Unia Leszno.

Żądasz uprzejmości - bądź uprzejmy

MY SPRZED KONTUARU I WY ZZA KONTUARU

Codziennie się prawie spotykamy: ona, czy on — za kontuarem, ja ty, on, oni — przed kontuarem. Codziennie ze sobą rozmawiamy, darzymy się wzajemnym zaufaniem, jesteśmy dla siebie mili, uprzejmi, lub — co też niestety się zdarza — „drzemy ze sobą koty". Zdawałoby się więc, że to wszystko normalne, że taki obrót bierze, jak to w życiu bywa. A jednak niejednokrotnie sporo sobie nawzajem psujemy krwi, trzeba zauważyć, zupełnie niepotrzebnie. I dlatego właśnie z tych częstych naszych kontaktów, które nam bieg życia narzuca, winniśmy obustronnie właściwe wnioski wyciągnąć, by z naszych spotkań wyeliminować zgrzyty, przykrości, wzajemne zatruwanie sobie życia.

My, klienci, musimy objektywnie stwierdzić, że obsługa naszych placówek uspołecznionych duży krok zrobiła naprzód w ostatnich latach. Zza kontuaru znikł już zupełnie typ ekspedientki, czy ekspedienta, którzy „łaskę nam wyświadczali", odważając mąkę, czy odmierzając metry tkaniny, którzy traktowali nas, stojących przed kontuarem, jako „zło konieczne", któremu trzeba trochę czasu poświęcić.

Dzisiejszy personel sklepów uspołecznionych, to coraz bardziej świadomi swych zadań i celów pracownicy handlu socjalistycznego, na ogół uprzejmi, umiejący i starający się szybko i sprawnie obsłużyć klienta. Nie przymykamy oczu na niedociągnięcia z ich strony. Są jeszcze jednostki, na szczęście coraz ich mniej, które w najmniej oczekiwanym momencie odburkną klientowi, a gdy im coś nie odpowiada — zmierzą go nawet złym okiem. I te anachronizmy napewno znikną z placówek handlowych.

Ale — przyznajmy to szczerze, wszak niejednokrotnie się obserwujemy — i wśród nas, klientów są niestety jednostki, które swym aroganckim zachowaniem, swym niewłaściwym stosunkiem do ekspedienta, potrafią utrudnić mu pracę i wytrącić go z równowagi.

Oto jesteśmy w ruchliwym, wypełnionym setkami ludzi Powszechnym Domu Towarowym w Bydgoszczy. Stajemy w kolejce przed stoiskiem, obsługiwanym przez —widać to — ruchliwą ekspedientkę. Przed nami jakaś kobieta w średnim wieku.

— Poproszę o pół kilo masła — zwraca się do ekspedientki.

Obsługująca odważa, pakuje.

— O! A pergaminowego papieru nie macie do pakowania? Nie? Wobec tego nie wezmę masła.

Ekspedientka odkłada. Klientka stoi, zastanawia się.

— Proszę mi dać 2 kilogramy luźnego makaronu — zamawia ta sama kobieta.

Ekspedientka waży makaron w nitkach, klientka na to patrzy — po chwili zmienia decyzję.

— Wie pani, proszę mi jednak dać makaronu w rurkach..

To przecież utrudnianie pracy personelowi, to niepotrzebne zajmowanie czasu innym oczekującym ludziom. Dość czasu było, idąc do miasta i stojąc przed kontuarem, by zastanowić się nad tym, co zakupić.

Kiedyś w sklepie papierniczym „Domu Książki" przy Alejach 1 Maja 1, jakaś klientka tak skoczyła na ekspedientkę za to, że w sklepie były tylko bloki korespondencyjne w kratkę, a brak było liniowanych, że zdenerwowana ekspedientka podniosła na nią głos, narażając się na miano niegrzecznej i nieuprzejmej.

Takich obrazków widujemy więcej, lecz trudno przyznać się nam do tego, że w licznych przypadkach sami jesteśmy winni opóźnianiu obsługi klienta, że swym nie zawsze wzorowym zachowaniem wobec personelu sklepowego, wyprowadzamy go z równowagi.

Mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek wymagania sprawnej obsługi i taktownego zachowania się ze strony ekspedientów, przecież wszyscy współtworzymy nowe życie, ale i na nas kupujących ciąży obowiązek wzorowego odnoszenia się do personelu sklepowego.

Skoro żądamy uprzejmości — sami uprzejmi być winniśmy, a wówczas dopiero obustronnie będziemy z siebie zadowoleni: my sprzed kontuaru i oni — zza kontuaru. (:n)

Wykonali plan 54 dni przed terminem

Załoga Bydgoskiego Zespołu Budownictwa Przemysłowego melduje, że zadania Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1953 wykonala w dniu 7 listopada br. w 100 proc. tj. na 54 dni przed terminem.

Znikają wyboje z ulic bydgoskich



W wielu punktach miasta grupy robotników przystąpiły do remontu zniszczonych nawierzchni. M. in. wyremontowano już znaczny odcinek ul. Poznańskiej, gdzie jezdnia jest równa jak stół. Dobrze byłoby jednak przystąpić również do remontu ul. Gen. Świerczewskiego i odcinka ul. Grunwaldzkiej, gdzie jezdnia przypomina jakieś niedawno wypiętrzone „pasmo górskie".

Również pracownicy MPK przystąpili do likwidacji istniejących jeszcze „wstrząsów", na jakie narażony jest pasażer podczas jazdy tramwajem. Na ulicy Dworcowej brygady drogowe wymieniają stare zużyte szyny na nowe, po których tramwaje pojadą z pewnością bez zbytnich wstrząsów i kołysań.

Wieczór muzyczny w wykonaniu uczniów Liceum Muzycznego

Dyrekcja Państw. Liceum Muzycznego w Bydgoszczy urządza 17 bm. o godz. 19 w Pom. Domu Sztuki „Wieczór muzyczny" w wykonaniu uczniów, z którego całkowity dochód przeznacza się na budowę Warszawy.

NA FALI DNIA

Słuszne uwagi

Niedziela, godziny ranne. Na Dworcu Gł. w Bydgoszczy ścisk. Przed kasami rosną kolejki. Co chwilę słyszy się uwagi osób, stojących dalej:

— Nie podchodzić z boku do kasy!

— Do ogonka.

W pewnym momencie podchodzi do kasy staruszka, prosi, żeby ją przepuścić, bo stara, słaba, a chce jechać. Młody człowiek, tuż przed okienkiem nerwowo spojrzał na zegarek.

— Ja bardzo chętnie, ale mój pociąg odchodzi za trzy minuty. Jak panią przepuszczę, to sam nie zdążę.

Jednak pod naciskiem opinii osób stojących obok, przepuścił staruszkę następny z kolejki.

Tymczasem babcia kupiła jeden bilet, potem jeszcze dwa w innym kierunku, obliczyła, zapłaciła i za parę minut odeszła na ubocze. Tam czekali na nią młodzi ludzie (prawdopodobnie znajomi!), w dojrzałym już wieku. Zadowoleni wzięli z rąk staruszki bilety i skierowali się na peron. Babcia natomiast wróciła do miasta. W kolejce aż zawrzało. Wszyscy się oburzyli. Tu i ówdzie padły głosy.

— Dopiero przyszli i już mają bilety! Coś podobnego! — Tacy młodzi ludzie wysyłają staruszkę, żeby sami nie potrzebowali stać. Jak można tak wykorzystywać grzeczność innych osób!

Słuszne uwagi! — To naprawdę wstyd! (WM)

KOMUNIKATY

UWAGA „Arion". Zebranie zarządu w poniedziałek o godz. 17.30 w sali ćwiczeń.

★ ZKS KOLEJARZ Bydgoszcz. We wtorek 17 bm. o godz. 18 w stołówce ZZK przy ul. Zygmunta Augusta odbędzie się ogólne zebranie koła połączone z występami artystycznymi.

★ Uwaga komitety blokowe! Prezydium MRN zwołuje w dniu 16 bm. o godzinie 18 w szkole przy ul. Pijarów 4 konferencję szkoleniową dla członków komitetów: Rej komitety blokowe nr 63 i od 393—400.

★ TRENINGI sekcji piłki nożnej juniorów i trampkarzy OWKS odbywają się co wtorki i piątki od godz. 18. Zbiórki przed sekretariatem.

Wieczory teatralne

„Nowe czasy"

sztuka Georgija Mdivaniego

Konflikt stanowiący oś dramatycznych zdarzeń w „Nowych czasach" zrozumiały jest w pełni dopiero na tle rozwoju życia gospodarczego w ZSRR, w szczególności na tle celów, jakie sobie na obecnym etapie stawiają kołchozy. Zarówno ilościowo jak jakościowo ma — z uwagi na szybko rosnące potrzeby ludzi radzieckich — podnieść się produkcja rolnicza. Gospodarka wsi kołchozowej zmusza do oparcia się jeszcze silniej niż dotychczas na dorobku wiedzy i techniki, a racjonalne rozmieszczenie naukowo wyszkolonych kadr zapewni szybką realizację ambitnych założeń ekonomiki rolniczej na etapie przechodzenia od socjalizmu do komunizmu.

Wasilij Stepanowicz Agatow jako przewodniczący wielkiego kołchozu niedaleko Moskwy w ciągu swej 20-letniej pracy na tym stanowisku położył duże zasługi. Niemniej obecnie już nie dorasta do swego zadania. Brak naukowego przygotowania sprawia, że Wasilij nie może jakby należało kierować kołchozem — gigantem. Wasilij po walce z sobą osobiste ambicje podporządkowuje interesom gospodarczym kraju. Obejmie odcinek lepiej odpowiadający jego talentom i możliwościom.

Jakże daleko odbiegają „Nowe czasy" od problematyki wsi radzieckiej, znanej nam np. z „Zoranego ugoru" Szołochowa lub nawet „Kawalera Złotej Gwiazdy" Babajewskiego! U Mdivaniego nie ma już konfliktów antagonistycznych. Wszyscy bohaterzy jego sztuki tkwią silnie w tej rzeczywistości społeczno - politycznej, którą stworzyła Rewolucja Październikowa. U niektórych z nich czynnikiem hamującym rozwój świadomości jest jednak niepodążanie za nurtem przemian, przywiązanie do form, które ongiś dobre, muszą, aby nie stać się źródłem zastoju, ustąpić lepszym (Iwan Iwanowicz, Stepan Makarowicz, Krystyna Gregoriewna).

Mdivani, dając szeroko ujęty obraz ludzi i stosunków na wsi kołchozowej, ukazuje przekonywująco perspektywy rozwojowe gospodarki kolektywnej. Jego sztuka ma więc znaczenie wychowawcze dla widza polskiego. Podkreślić jednak trzeba, że nasz kraj znajduje się dopiero u początku drogi, wiodącej do przemian uwieńczonych w ZSRR wielkimi sukcesami. Stąd trudność dla naszego przeciętnego widza, który z pojęciem „wieś" łączy wyobrażenie ostrej walki klasowej, oswoić się z obrazem życia w dużym kołchozie, gdzie marsz naprzód zakłóca co najwyżej grożące zastojem samopoczucie sytych i zadowolonych z siebie ludzi.

Pozbawiona żywszej akcji, w zasadzie problemowa sztuka Mdivaniego, przemówi w pełni tylko wtedy, gdy odtworzy realistycznie ludzi radzieckich budujących komunizm. Niestety, nie można powiedzieć, aby to się udało na bydgoskiej scenie. Przede wszystkim nie czuło się atmosfery wytężonej pracy, aczkolwiek o niej ciągle mowa w sztuce. Pretensjonalne wnętrza sugerowały raczej środowisko miejskie niż wiejskie, nawet jeśli przyjąć, że znajdujemy się w zamożnym i nowoczesnym kołchozie.

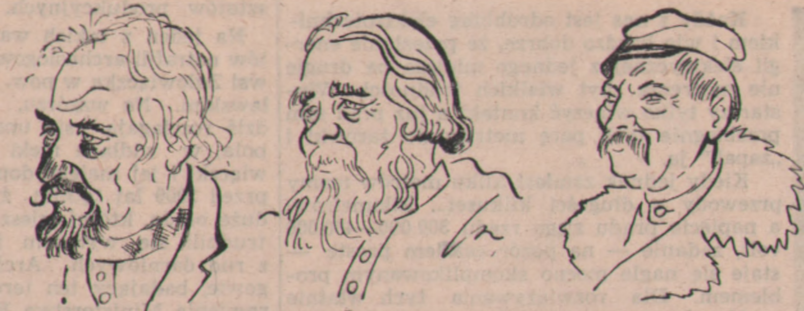
Irena Czaykowska, podejmując się po raz pierwszy pracy reżyserskiej na naszej scenie, trafnie wydobyła dramatyczną wymowę dialogów i nadała sztuce wartkie tempo. Gorzej było z ustawieniem niektórych ról. Bolesław Bombor jako W. S. Agatow przypominał raczej zdeklasowanego polskiego szlachcica, niż b. uczestnika walk rewolucyjnych, twardego radzieckiego człowieka. Przełom Agatowa w interpretacji Bombora zatarł się jakoś i był mało przekonywujący. Rafał Kajetanowicz w roli dyplomaty Gordieja odstaje przesadnie od środowiska, z którego wyszedł, i jest bezbarwną figurą, nadmiernie celebrującą wśród rodziny wytworne maniery. Leon Jaroszyński w roli Tarasa, nie pozbawionego różnych słabostek stróża, dał charakterystyczną i ciekawą figurę, jednakowoż w celu rozśmieszania widzów nadużył nieco efektów farsowych.

Duże osiągnięcia miała Helena Krzywicka, kreując z temperamentem w jednej osobie postać krewkiej gospodyni domu i kierowniczki kurzej farmy Gregoriewny. Chociaż trudno Krystynie Gregoriewnie pogodzić się z koniecznością ustąpienia ze stanowiska, na którym potrzeba większych kwalifikacji, jednak raczej zostanie brygadzistką niżby miała opuścić pracę w kołchozie. Dodajmy, że to oświadczenie charakteryzuje dobitnie pozytywne nastawienie radzieckiego człowieka w stosunku do pracy. W ustach Krzywickiej tego rodzaju powiedzenia brzmiały przekonywająco, były wyrazem głębokiego stosunku emocjonalnego do roli, nie trąciły deklaratywnością.

Na wyróżnienie zasługuje także ujęcie roli Aleksego, niefortunnego młodego agronoma i adoratora Zoi, przez Hieronima Konieczkę, tym razem trzymającego na wodzy swe skłonności do przesadnej ekspresji. Nie chcąc stawiać konwencjonalnych cenzurek, pomijam cały szereg wykonawców mniej lub więcej epizodycznych.

„Nowe czasy", które grał gościnnie w Polsce Teatr im. Wachtangowa, są niewątpliwie sztuką równie ważką problemowo jak trudną do zagrania. Naszemu zespołowi tylko częściowo udało się odtworzyć specyficzny klimat tej sztuki. Nieprzyzwyczajeni do grania w sztukach awangardowych, nie umieli utrafić w ton „Nowych czasów".

JAN PIECHOCKI.



J. Ulrich — K. Bielnacki — L. Jaroszyński

PAMIĘTAJ! IŻ KAŻDY GRZEJNIK ELEKTRYCZNY, WŁĄCZONY PRZEZ CIEBIE WIECZOREM — POZBAWIA TWOICH SĄSIADÓW ŚWIATŁA

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ BYDGOSZCZ

Niedziela: Ich czworo (15.30) Nowe czasy (19).

Poniedziałek: „Nowe czasy" (19).

KINA

Niedziela:

Pomorzanin: Rewizor (13, 15.30, 18, 20.30).

Polonia: Tajemnica linii okrętowej (15, 17, 19).

Orzeł: Maksymek (14.30, 16.45, 19).

Wolność: Przełom I s. (14, 16, 18, 20).

Gryf: Nędznicy II seria (14.30, 16.45, 19).

Bałtyk: Skandal w Clochemerle (14, 18, 20).

Mir: Sekretarz Rejkomu (17, 19).

Rozmaitości W koreańskich lasach; Preparat „P"; Kronika harcerska Nr 1 (16—23).

Poniedziałek:

Pomorzanin: Rewizor (15.30, 18, 20.30)

Polonia: Tajemnica linii okrętowej — Preparat „P" (17, 19).

Orzeł: Maksymek — Budowa materii (16.45, 19).

Wolność: Czarodziejski kwiat (wersja oryginalna) (16, 18, 20).

Gryf: Noc niespodzianek — Przegląd kulturalny 5-52 (16.45, 19).

Bałtyk: Wśród lodów oceanu (16, 18, 20).

Mir: Dzień wolny od gry

Rozmaitości: Program składany (16—23).

WYSTAWY

Muzeum im. Wyczółkowskiego:

Zbiory stałe (codziennie w godz. od 12 do 15, w środy od 12 do 19, w niedziele od 10 do 14), w dni poświąteczne nieczynne.

Wystawa pt. „Przyjaźń Polsko-Radziecka w plastyce pomorskiej" — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. od 9—13 i od 14—16.

Biblioteka Miejska:

Wypożyczalnia Główna od godz. 13 do 19, w środy od godz. 11 do godz. 15

Biblioteka Lekarska Al. 1 Maja 13 I ptr. czynna od 15 do 19, w środy od 10 do 15

DYŻURY

Apteka Społeczna nr 13 Al. 1 Maja 27, tel. 23-14.

Apteka Społeczna nr 16, ul. Dworcowa 42, tel. 24-66

Dyżur lekarzy weterynaryjnych od 16 do 22 bm. PZLZ ul. Marchlewskiego 6, tel. 19-36.

Dyżur lek. - dent.: dr Rodziewicz Al. 1 Maja 51 godz. 10—12.

RADIO

Niedziela, 15 listopada

10.50 „Żądło mikrofonu" 13.15 „Rozmowa z radiosłuchaczami" 13.30 Najpiękniejsze walce, 14.15 „O sprawach codziennych przy muzyczce". 17.50 Koncert rozrywkowy. 22.40 Lokalne wiadomości sportowe

Poniedziałek, 16 listopada

13.00 Muzyka polska. 13.20 „Gawęda dla wsi pomorskiej". 13.20 Koncert rozrywkowy. 17.20 Bydgoski Dziennik Radiowy. 17.30 Śpiewa zespół Edmunda Lubiatowskiego. 17.45 Reportaż pt. „O pieśni i o burakach". 17.55 Rozmowa z korespondentami" i „Śladem interwencji". 18.15 Felieton pt. „Życie muzyczne na terenie woj. bydgoskiego" 20.00 „Żurbinowie" — 12 odc. pow. W. Koczetowa.

REDAGUJE KOLEGIUM. WYDAWCA: SPÓŁDZ. „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA" DRUK: RSW „PRASA" Bydgoszcz Czerwonej Armii 18/20 — Telefony: Naczelny redaktor — 24 29 Zastępca naczelnego redaktora sekretariat redakcji oraz działy: społeczno polityczny, ekonomiczny i wiejski — 33-41 i 33-42 Działy: miejski kultury, oświaty i sportowy — 48.56 Działy: terenowy oraz listów i interwencji — 19-07. Redakcja nocna — 19-07 33-41 lub 33-42 Dział ogłoszeń — 48-0? Drukarnia nr 2 — 18-99

Papier biały gazet rot. mat. kl. VII. 50 g. 126 cm.

E-4-11539

Świat jest ciekawy

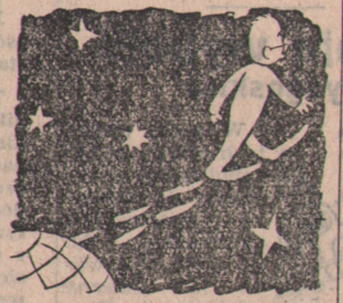
O wynalazku Tomcia Palucha

Dawno temu dawno, za siedmioma rzekami i siedmioma górami w pewnej wsi żyło siedmiu braci. O sześciu braciach starszych wieść do naszych czasów nie doszła, ale tego siódmego, najmłodszego znamy wszyscy bardzo dobrze z naszych najmłodszych lat. Nazywał się Tomcio Paluch i miał siedmiomilowe buty.

Czy wyobrażasz sobie, Miły Czytelniku, co to znaczy posiadać siedmiomilowe buty? Zakładając, że jego starsi bracia nosili obuwie o największych numerach męskich, ba zakładając nawet, że długość podeszwy ich butów wynosiła 50 cm (osobiście takich „buciczków" jeszcze nie widziałem), stwierdzimy, że buty Tomcia Palucha były dłuższe 2704 razy. I to tylko w tym wypadku, jeśli Tomciopaluchowe buty mierzone były milami morskimi, bo jeśli geograficznymi — stosunek ten wzrósłby do 10.816 razy!

Poza tym imponującym rozmiarem obuwia baśń nie podaje żadnych bliższych danych dotyczących Tomcia Palucha, ale już na tej samej podstawie łatwo możemy domyślić się jego zawodu: Tomcio Paluch z pewnością był... astronomem. Bo tylko w tej jednej dziedzinie jego miary 11 tys. razy większe od normalnych ziemskich mogą się na coś przydać, a nawet stać się niezastąpione.

Ot, dla przykładu najbliższa odległość astronomiczna, odległość Księżyca od Ziemi, jest niemal 400 tys. razy większa od zwykłej miary ziemskiej, kilometra. A to jest — powtarzam — odległość najbliższa! Bo już średnia odległość Ziemi od Słońca wynosi 149.500.000 km. Dlatego też astronomowie (poczynając od Tomcia Palucha) zaczęli stosować siedmiomilowe buty. I zamiast mówić o 150 milionach km, mówią już tylko o „jednostce astronomicznej". W ten sposób odległość Jowisza od Słońca wynosi 5,2 jednostki astronomicznej, Saturna — 9,55 jedn. astr., Plutonu — 39,87 jedn. astr., a najbliższej



gwiazdy (Proxima w gwiazdozbiorze Centaura) — 260.000 jednostek astronomicznych.

260 tysięcy? Oho, znów liczby rosną niepokojąco! Ale od czegoż jest wynalazek siedmiomilowych butów? Po co upierać się przy jednostce astronomicznej, skoro można zastosować np. rok świetlny? Definicja jest bardzo prosta: jest to odległość, którą światło przebywa w ciągu 1 roku. A prędkość światła jest powszechnie znana: 300 000 km/sek. A więc tylko pomnożyć owych 300.000 km przez liczbę sekund w roku i oto już mamy rok świetlny w przeliczeniu na nasze ziemskie kilometry. „Na oko" wynosi to mniej więcej 9.460.000.000.000 km czyli 65.700 jedn. astr.

Ale ten numer obuwia wymyślony został tylko dla laików. Pewnie: można i w latach świetlnych obliczać odległości (do alfa Centauri = 4,3 lat świetlnych, do Syriusza = 8,7 l. ś., do Altaira = 15,2), ale astronomowie już wyłącznie dla swego użytku wprowadzili jeszcze inną jednostkę: parsek.

Zaczęło się to od rocznej paralaksy gwiazdy, czyli kąta, pod którym z danej gwiazdy widoczny jest promień orbity Ziemi. Kąty te są bardzo drobne i mierzy się je w sekundach (3600 część stopnia kątowego). Tak np. roczna paralaksa gwiazdy alfa Centauri wynosi zaledwie 0,76 sekundy. Otóż odległość, z której promień orbity ziemskiej widoczny jest pod kątem 1 sekundy nazwana została parsekiem (od PARalaksa SEKunda). W przeliczeniu na miary bardziej „laickie" 1 parsek = 3,26 lat świetlnych, a 206.265 jedn. astr. W ten sposób Syriusz odległy jest od Ziemi zaledwie o 2,67 parseka, Procyon o 3,19 pars., średnica Drogi Mlecznej wynosi 30.000 parseków...

30 tysięcy? Oj niedobrze! Znów za dużo zer! Zastosujmy jeszcze raz siedmiomilowe buty Tomcia Palucha! Po co mówić o 30.000 parseków, kiedy można powiedzieć 30... kiloparseków? I znów rachunek prosty: średnica Drogi Mlecznej — 30 kiloparseków, odległość do mgławicy Andromedy — 260 kpars...

Kiedy jednak i kiloparseki okazały się zbyt drobne dla pomiarów astronomicznych, wprowadzono megaparsek = 1000 kpars = 1.000.000 parseków. Tu już doprawdy uszyli nam astronomowie takie buty, jakie nawet trudno sobie wyobrazić. Oto małe porównanie: najcieńsza nić pajęcza, przeciągnięta z Warszawy do Budapesztu ważyłaby 10 g. Nić taka z Ziemi do Księżyca ważyłaby 8 kg, z Ziemi do Słońca — 3 tony, zaś gdyby miała długość 1 megaparseka — ważyłaby... 600.000.000.000 ton! (z)

Mrówki pod parasolem

Amerykę tropikalną zamieszkuje mnóstwo najróżnorodniejszych rodzajów mrówek. Żyje tam np. w wielkich ilościach pewien gatunek mrówek czerwonych zwanych sauba. Jest to gatunek nie spotykany ani w Europie ani w Azji.

Sauba buduje swoje mrowisko w ziemi, a chodniki ciągną się na 50 do 65 m. Na powierzchni ziemi mrowiska te są mało dostrzegalne. Korytarze podziemne wspólnie z mrówkami, zamieszkuje nieduża robakokształtna żmija. Miejscowi Indianie nazywają ją „matką sauba" i niesłusznie uważają za jadowitą.

Mrówki sauba powodują szkody, niszcząc liście licznych rodzajów drzew. Są one szczególnie niebezpieczne dla plantacji kawowych. Nocą sauba wkradają się również do domów mieszkalnych, pożerając wszystko co słodkie. W miejscach, gdzie istnieją poważne ilości tych mrówek, ludność miejscowa unika sadzenia takich roślin, których liście specjalnie smakują tym owadom.

Wąziutkie ścieżynki prowadzą od mrowiska do drzew. Jedne mrówki po gałęziach dostają się na górę, inne zaś nieprzerwanym potokiem płyną na dół, trzymając w pyszczkach nieduże okrągłe kawałeczki liści. Robi to wrażenie, że sauba posuwają się pod zielonymi parasolkami. Dlatego też niekiedy noszą one nazwę mrówek - parasolniczek.

W mrowisku kawałeczki liści ulegają rozdrobnieniu i przekształcają się w kaszkowatą masę. Na masie tej powstaje zawsze jedna z grzybowatych odmian pleśni, która daje bogatą w białko „mrówczaną kalarepkę", stanowiącą podstawowe pożywienie sauba.

Mrówki — robotnice bardzo starannie uprawiają swoje „ogródki", pieląc je i usuwając pleśń innych grzybków, oraz innych obcych ciał, które dostały się do mrowiska.

Koparka-gigant

Jak powszechnie wiadomo, przemysł budowy maszyn święci w ZSRR coraz to nowe triumfy.

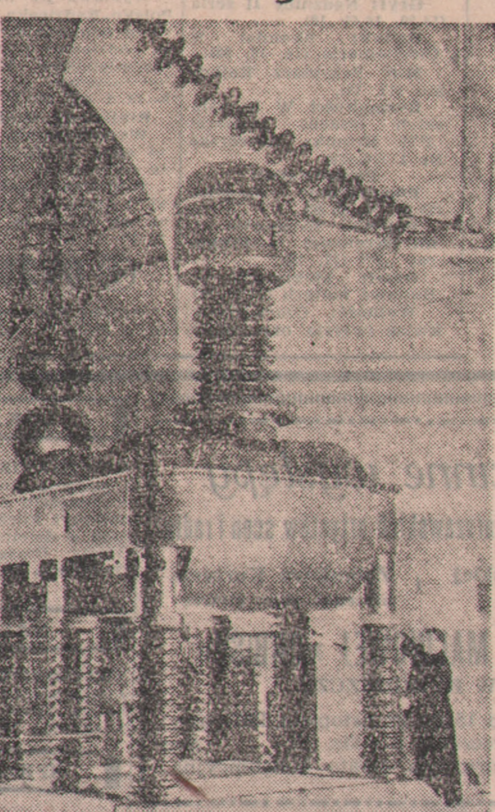
W oddziale konstrukcji metalowych Uralskich Zakładów Budowy Maszyn w Świerdłowsku wybudowano koparkę, z którą nie może równać się żadna tego rodzaju maszyna na świecie. Przy jej montażu zatrudnionych było ponad 100 ślusarzy, montażystów i spawaczy. Pojemność czerpaka tej kopaczki-rekordzistki wynosi 20 metrów sześciennych. Wydajność tej maszyny będzie prawie półtora raza większa od wydajności najpotężniejszych koparek kroczących, jakie produkowano dotychczas.

Aby mieć pojęcie o rozmiarach nowej koparki, wystarczy dodać, że jej kabina ma wysokość dwupiętrowego gmachu, w czerpaku zaś może pomieścić się bez trudu trzytonowy samochód ciężarowy. (at)

Islandzka muzyka ludowa

Muzyka ludowa Islandii jest, podobnie jak literatura i język, najczystszym i dzięki izolacji geograficznej, najlepiej zachowanym pomnikiem dawnej kultury ludów północy. W ciągu 1000 lat uległa ona tylko minimalnym zmianom, jest przeto nieocenionym materiałem dla badacza dziejów starej muzyki nordyckiej. (F. W.).

W fabryce... burz i piorunów



Każdy z nas jest odrobinkę elektrotechnikiem i wie bardzo dobrze, że przesłanie energii elektrycznej z jednego miejsca na drugie nie nastręcza zbyt wielkich trudności. Wystarczy tylko włączyć kontakt a już prąd sam przebiegnie tych parę metrów do żarówki i „zapali" ją.

Kiedy jednak zamiast kilku metrów mamy przewody o długości kilkuset... kilometrów, a napięcie prądu sięga rzędu 300.000—400.000 volt, zadanie — na pozór całkiem proste — staje się nagle mocno skomplikowanym problemem. Dla rozwiązywania tych właśnie problemów stworzono w Związku Radzieckim przy Akademii Nauk ZSRR Instytut Energetyczny im. Krzyżanowskiego.

Jednym z głównych zadań, którymi instytut zajmuje się, jest ustalanie odpowiedniej średnicy przewodów wysokiego napięcia. Przy zbyt cienkich przewodach na wielkiej przestrzeni w powietrze ucieka olbrzymia ilość energii, którą zrekompensować mogłaby praca turbiny o mocy dziesiątków tysięcy kilowatów. Z drugiej znów strony zwiększenie średnicy wszystkich przewodów wysokiego napięcia bodaj o 1 mm kosztowałoby państwo setki milionów złotych.

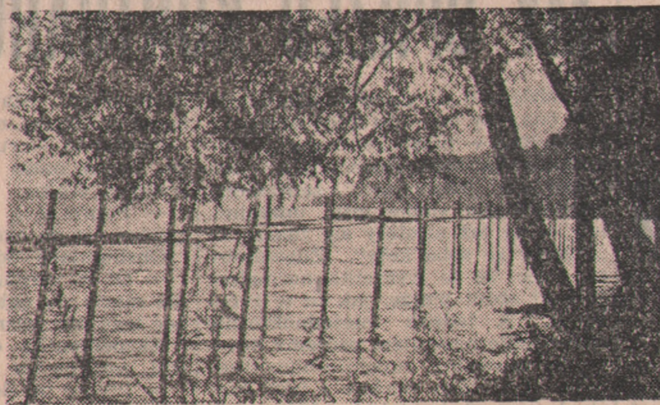
Drugim głównym zagadnieniem, nad którym instytut pracuje, jest problem ochrony przewodów wysokiego napięcia przed uszkodzeniem ich przez burze. Wiadomo jest, że natężenie prądu w iskrach piorunów waha się od 50.000—400.000 amperów, tymczasem laboratoria Instytutu im. Krzyżanowskiego wytwarzają sztuczne burze, w których biją pioruny (wprawdzie o krótszej iskrze) o natężeniu... 500.000 amperów. Działaniu tych właśnie „laboratoryjnych piorunów", sztucznego deszczu, wiatru i szeregu innych naśladujących naturalne zjawisk atmosferycznych poddawane są w instytucie energetycznym linie wysokiego napięcia, a doświadczenia przeprowadzone w warunkach laboratoryjnych pozwalają odpowiednio zabezpieczyć przewody w warunkach naturalnych.

Zdjęcie nasze przedstawia jeden z transformatorów wysokiego napięcia w laboratorium Instytutu Energetycznego im. Krzyżanowskiego przy Akademii Nauk ZSRR.

Czy wiecie, że...

...źródła muzyki tkwią w rytmie, melodia zaś zjawiła się jako czynnik pochodny. U najdawniejszych ludów łączyła się muzyka z kultem religijnym i z tańcami. Tak zapewne było u starożytnych Egipcjan (harfa, lutnia, flet), Żydów (śpiew rytualny z towarzyszeniem harfy, fletu, lutni, trąby, kotła) Hindusów, Chińczyków,

Rozkołysało się jezioro



Pod podmuchem jesiennych wiatrów podnosi się coraz wyższa fala. Nie odstrasza ona jednak rybaków. Rychłym rankiem zdjęli z kołków sieci i pojechali na połów.
(Foto IKP — Woźniewski)

Czy ptaki są muzykalne?

Przyroda jest arcymuzykalna. Człowiek mający głębsze zainteresowanie dla zjawisk przyrody, podziwia np. melodię, którą przy akompaniamencie swych skrzydlatych mieszkańców śpiewa szumiący las; wsłuchuje się w melodię nad stawem nucącego trzcinika, któremu wtórują głosy mew czy innego ptactwa wodnego. Nigdy by K. M. Weber nie potrafił zakląć w muzyce melodii lasu, gdyby jej naprawdę nie było.

Przechodząc do tematu, warto zastanowić się przede wszystkim nad tym, że młode ptaki posiadają słuch? Wiadomo, że młode ptaki uczą się śpiewać od ojca. Gdyby młode słowiki słyszały wyłącznie śpiew ptaka innego gatunku, to przyswoiłyby sobie, jak twierdzi dr Friling, melodie tegoż samczyka. Hodowcy kanarków wybierają do lęgu dobrych śpiewaków. Doświadczenia wykazują częściej, że stary dobry śpiewak wplata do swej melodii akcenty, zasłyszane przypadkowo od śpiewaka niższej klasy i deklasuje się.

Papugi, które na wolności swą obecność zdradzają charczącym krekaniem, posiadają talent naśladownictwa i uczą się z łatwością gwizdać i mówić to, co w niewoli słyszą. Gile i inne ptaki nie tylko że powtarzają dokładnie zasłyszane melodie jakiejś np. piosenki, lecz ponadto wykazują zdolność transponowania tej melodii co dowodzi, że ptaki posiadają słuch.

Muzykalne są drozdy i kosy, najlepsi fleciści wśród naszych ptaków rodzimych, posiadające zdolność wyśpiewywać swe utwory w rozmaitych tonacjach, skracać je i punktować wedle upodobań; zmieniając przy tym tempo i barwę dźwiękową, ptaki te jakby w twórczym wysiłku wydzwaniają jasno swe melodie.

Jednej rzeczy ornitolodzy, tresujący ptaki, nie potrafili ustalić; chodzi mianowicie o to, czy ptaki, gdy śpiewają, odczuwają jakieś zadowolenie czy radość. Mówi się ogólnie, że śpiew wypływa z ich życia płciowego. Należy jednakże nie zapominać, że kanarki np. śpiewają zawsze, nawet zimą. Kos, gdy śpiewa, trzęsie się jakby w upojeniu, a szpak, nucąc na drzewie, macha skrzydełkami. W świetle tych faktów naukowcy są skłonni przyjąć, że śpiew ptaków jest wyrazem ich uczucia i potrzeby. (M)

Ludzie i zdarzenia

15. XI. 1924

powstał komitet do walki z faszyzmem. Na jego czele stanęli Barbusse, Rolland, Klara Zetkin, France, Fimmen.

15. XI. 1916

zmarł wybitny pisarz polski Henryk Sienkiewicz. Na jego twórczość rzuciły nowe światło badania literaturoznawcze współczesnych krytyków i historyków literatury. Dzieła Sienkiewicza doczekały się w Polsce Ludowej zbiorowego wydania w masowym nakładzie.

19. XI. 1942

rozpoczęła się zwycięska ofensywa Armii Radzieckiej pod Stalingradem, która spowodowała zasadniczy przełom przebiegu II wojny światowej.

20. XI. 1910

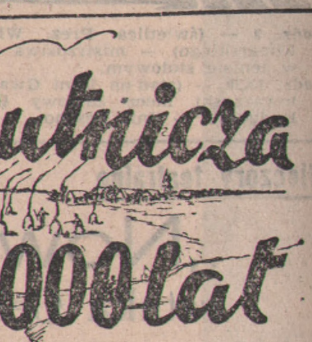
zmarł wielki pisarz rosyjski Lew Tołstoj.

20. XI. 1925

zmarł Stefan Żeromski, żarliwy pisarz, który pióro swe poświęcił walce o sprawiedliwość społeczną

19. XI. 1711

urodził się Michał Wasiljewicz Łomonosow, wielki uczony rosyjski, chemik i konstruktor, bojownik o upowszechnienie kultury i nauki, poeta i literat, niezwykle zasłużony w wielu dziedzinach wiedzy. Łomonosow jest twórcą atomistycznej teorii budowy świata.



Osada hutnicza sprzed 2000 lat

Aby należycie ocenić zdobycze myśli ludzkiej w dziedzinie hutnictwa, cofnijmy się wstecz o całe 2000 lat. W tym czasie ziemie dzisiejszych Kujaw zamieszkiwali dalecy nasi przodkowie, zwani przez współczesnych historyków rzymskich i greckich Wenedami. Wtedy zaczęto na terenie Polski wytapiać z rud darniowych żelazo, aby wyrabiać z niego następnie narzędzia produkcji i broń. Przyswojenie i rozpowszechnienie umiejętności wytopu żelaza z rud było brzemienne w następstwa. Od tego bowiem czasu zaczyna szybko postępować rozkład ustroju rodowego. Z tych odległych czasów jako jedyne źródło stanu sił wytwórczych w ówczesnym wczesnosłowiańskim społeczeństwie zachowały się tylko nieliczne pozostałości w postaci zniszczonych czy porzuconych warsztatów produkcyjnych.

Na jeden z takich warsztatów natrafili archeologowie we wsi Zgłowiączka w pow. włocławskim. Na wzgórzu, gdzie dziś rozciągają się uprawne pola, w widłach rzeki Zgłowiączki i jej małego dopływu, przed 2000 lat tętniła życiem duża osada, której mieszkańcy trudnili się wytopem żelaza z rud darniowych. Archeologowie, badający ten teren z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki — Zarządu Ochrony i Konserwacji Zabytków, odkryli na zbadanych czterech arach 11 dymarek, czyli starożytnych pieców do wytopu żelaza. Piece zbudowane były prymitywnie, nad płytką jamą wykopaną w ziemi wznosił się w górę gliniany komin o średnicy ok. 60 cm, który wystawał nad ziemię ok. jednego metra. Wewnątrz tego urządzenia układano na spodzie warstwę węgla drzewnego, a na to rudę. W części dolnej dymarka miała otwór, tzw. dyszę, którą przy pomocy miecha wprowadzano powietrze i rozżarzano węgiel wytwarzając wysoką temperaturę.

Ruda powoli topniała. Najłatwiej topliwe części w postaci zanieczyszczeń opadały na dno dymarki przemieszane oczywiście z żelazem. Względnie czyste żelazo uwarstwiało się wyżej, a na samym wierzchu pozostawał żużel. Po skończonym procesie wytopu, dymarkę rozbijano i wydobywano żelazo. Części przydenne pieca wraz z zanieczyszczeniami w postaci figury przypominającej pień drzewa, zostawały w ziemi. Te właśnie części dotrwały do naszych czasów. Oczywiście żelazo otrzymane z takich pieców wychodziło z dużym procentem zanieczyszczeń. Z jednego wytopu można było wtedy uzyskać ok. 50 kg surowca.

Zbadany odcinek świadczy wymownie o tym, iż osada musiała składać się z dwóch zasadniczych części — jednej przemysłowej, gdzie znajdowały się dymarki i drugiej mieszkalnej. Na Kujawach jest to pierwsza tego rodzaju osada znana dotychczas z tak odległych czasów.

Praca przy wytopie była bardzo ciężka. Każdorazowo trzeba było budować piec, aby go następnie po procesie wytopu zburzyć oraz w ciągu całej doby poruszać miechem dla wytworzenia wysokiej temperatury. Ten prymitywny proces produkcji określa wydatnie słabość sił wytwórczych ówczesnego społeczeństwa.

Patrząc na te prymitywne „marteny" i przyrównując je do dzisiejszych, uzmysławiamy sobie dopiero teraz jak twórcza jest myśl ludzka, jak wielkie są osiągnięcia niezliczonych pokoleń prostych, pracujących ludzi.

Mgr Jerzy Kmieciński

„Sztuka" po amerykańsku



Najnowszym kierunkiem „sztuki" amerykańskiej jest tzw. robotyzm, ostatni krzyk mody w dziedzinie rzeźby. W Los Angeles pracuje już poważna liczba „rzeźbiarzy", którzy z zapałem na pewno godnym lepszej sprawy tworzą według koncepcji robotyzmu. Na czym on polega? Otóż rzeźbiarz - robotysta tworzy swe „dzieło" z śrub i śrubek, rur, rurek, kół zębatych itp. Po prostu zabawka dla ślusarzy i domorosłych majsterków — po amerykańsku nazywa się „sztuką".